№ 196. Kraków, 29 Sierpnia — Wtorek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zlr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ —
W miejscu	20 „	10 „	5 „	2 „ —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kulińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwinskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya po opłacie od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zlr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy“ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik. Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu 2 zlr. — z przesyłką pocztową 2 zlr. 50 ct.

Kraków, 28 sierpnia.

Z powodu procesu lwowskiego *Diło* zamieściło, jak wiadomo, szereg artykułów, które zwróciły na siebie powszechną uwagę. Artykuły *Diła* urwały się w bardzo ciekawem miejscu i dotychczas nie mamy ich końca. Pomimo to dosyć już napisano, aby można było powziąść wyobrażenie o ich dążności, i *Nowoje Wremia* uważała za stosowne wystąpić z artykułem wstępnym, w którym polemizuje z *Diłem*.

W zwykłym porządku rzeczy nie mielibyśmy powodu mieszać się do polemiki, będącej sprawą między *Now. Wrem.* a *Diłem*. Ponieważ jednak przy tem nie obeszło się w sporze bez dotknięcia Polaków, — jako bezpośrednio zainteresowani, nabieramy prawa do głosu.

Now. Wrem. dzieli wszystkich Rusinów galicyjskich na dwie partye. Jedna grawituje ku Rosyi — to partya Dobrańskiego; druga chce dla Rusi niepodległości — to partya *Diła*. Politykę ostatnich uznaje za niepraktyczną, bo uzyskanie niepodległości w sąsiedztwie Polaków jest więcej niż wątpliwe. Politykę pierwszych — za jedynie rozumną, ponieważ obecnie chodzi nie o polityczne formy, lecz o zachowanie bytu wobec ucisku ze strony Polaków, a Rosya stanowi doskonały plemienny punkt oparcia. — Tak więc Polacy najprzód nie dopuściliby Rusinów do niepodległości, a nadto zagrażają im wytępieniem plemiennem.

Gdyby oba te twierdzenia były prawdą, to niewątpliwie nie można by się dziwić Rusinom, jeżeli zechcieliby roztopić się w żywiole rosyjskim. Mając wybór pomiędzy śmiercią przymusową i wstrętną im, a śmiercią z dobrej woli, lepiej byłoby wybrać dobrowolną. Chodzi tylko o to, czy te twierdzenia są prawdą i czy nie kryje się pod nimi jakiś fałsz i jakiś podstęp?

Jest to już dziś politycznem abecadłem, że Polacy nie pragną i nie mogą pragnąć zagłady ruskiego narodu. Bezpłodną jest rzeczą mówić o niepodległości, strasząc, że jej nie damy, bo my jej sami nie mamy i nie jesteśmy [illegible] rozdawać. Ale co do [illegible] bieżącą doniosłość, co do kwestyi [illegible] w interesie Polski leży, aby istniała samodzielna, świadoma siebie i zdolna do rozwoju narodowość rusińska. To jest interes nasz przeciwko Rosyi. Bo istniejąca Ruś, to o połowę zmniejszona Rosya, to jeden więcej sprzymierzeniec w walce przeciwko eksterminacyjnej polityce rosyjskiej. Jest to logiczne i konieczne. Jak my dlatego właśnie, że sami chcemy istnieć, opieramy się moskwiceniu Rusi, tak samo Ruś, o ileby chciała istnieć, nie mogłaby dążyć do zmoskwicenia Polski. I wszelki w tym kierunku postęp ze strony Rosyi byłby nową pozycyą zdobytą, z której prędzej czy później uderzonoby na Rusinów; bowiem nie można myśleć, żeby po przypuszczalnem zrusyfikowaniu Polski, eksterminacyjne instynkta Moskali raptem wygasły. Mamy więc interes w tem, aby Rusini istnieli. A jeżeli kto powie, że dla celów naszych tak pojętych byłoby jeszcze korzystniej spolonizować Rusinów, bo wtedy przeciwstawilibyśmy Moskalom zwiększoną liczbę Polaków — ten się myli. My nie możemy spolonizować Rusi pozagalicyjskiej, daleko liczniejszej niż nasza, a będącej najpożądańszym dla nas sprzymierzeńcem. A nie mogąc polonizować tamtej, nie mamy potrzeby robić to z galicyjską. Przeciwnie, jedynie tutaj rozwinięte życie narodowe może odżywiać stłumione przemocą zarzewie narodowego ruchu w carstwie i jedynie tutaj rozwinięta literatura może się stać fundamentem samodzielnego i świadomego bytu Rusinów pod zaborem rosyjskim w przyszłości jako Rusinów.

Jeżeli pomimo to *Now. Wrem.* pomawia nas o nieprzyjazne zamysły względem Rusi, to łatwo się to tłumaczy. *Now. Wrem.* ucieka się do polityki kłamstwa nie w innych celach, jak zguby i Rusi i Polski. Powiada ono Rusinom: Polacy was gnębią i chcą wyniszczyć, wszelkie więc współpożycie z nimi, jakie takie porozumienie, będzie zawsze dla was szkodliwem. Zerwijcie więc z Polakami i stańcie przeciwko nim, jako nieprzyjaciołom. Do tego zaś czego potrzeba? Do tego potrzeba abyście się pod względem plemiennym oparli o Rosyę i przyjęli jedynie rozumną politykę Dobrzańskiego.

Widocznem jest dla każdego, że sam fakt zerwania zgodnego pożycia, ma tu być przyjęciem przez Ruś polityki dobrowolnej zagłady; że najpierwszym i jedynym warunkiem tegoż zerwania jest — wobec niepodobieństwa zyskania niezawisłości — zjednoczenie plemienne z Rosyą. A gdy się to stanie, wtedy obie razem przyjmą politykę tej ostatniej i obie razem uderzą na Polskę tem energiczniej. I niewiele czasu upłynie a może nie pozostać nic tak z Polski jak z Rusi...

Co do nas, jesteśmy zupełnie o swoją przyszłość spokojni. Jak Moskale sami nie potrafili nas zgnębić, tak bez wątpienia nie udałoby się im dokonać tego w „plemiennem przymierzu“. Nie możemy przecież nie zwrócić uwagi na fakt, że *Now. Wrem.* jedyną radę i jedyne lekarstwo na t. zw. ucisk polski znajduje w narodowej abdykacyi Rusi. Czy nie rzuca to trochę nowego światła na politykę sławianofilów? Całe krzykactwo i całe podszczuwanie przeciwko Polsce okazuje się ostatecznie prostym manewrem, za pomocą którego chcieliby Ruś zapędzić w swoje sieci. Cały zapał z jakim nas czernią jest ekspensem, za który chcą kupić narodowe samobójstwo Rusinów. I to właśnie jest ową tajoną myślą, leżącą na dnie ich mniemanego współczucia dla Rusi, to jest najgłębsza treść ich polityki,

Istnieją niewątpliwie ciężkie nieporozumienia między nami a Rusinami. Ale jak ci ostatni umieli właściwie ocenić polityczne dążności Dobrzańskiego, tak też zapewne nie dadzą się uwieść złudnym namowom jego mecenasów. Jak tu tak tam mają przed sobą politykę świadomego kłamstwa, obliczonego na lekkomyślną łatwowierność swych ofiar. Tu i tam jako jedyną rozumną alternatywę wystawiają im z judaszowym uśmiechem — abdykacyę. Czy wobec tego nie należy sobie jeszcze raz powtórzyć, że zgodność, wyrozumienie wzajemne i współdziałanie jest dla nas świętym i pilnym obowiązkiem? My Polacy czuliśmy zawsze jego potrzebę i jego pożytek; oby te obłudne syrenie głosy sławianofilów zdołały przekonać Rusinów, że potrzeba ta i pożytek byłby dla nich większy daleko niż dla nas.

W sprawie I Zjazdu techników polskich w Krakowie w r. 1882.

Pierwszy wiec techników polskich w Krakowie, jest już rzeczą postanowioną, a co więcej, dzieli nas od niego zaledwie parę tygodni. — Żywe zajęcie się prasy i szerszych sfer naszego społeczeństwa sprawą zjazdu, materyalne poparcie ze strony reprezentacyi miasta i najwyższej władzy krajowej, ruch objawiający się w kołach technicznych naszych większych miast i stolicy, każą przypuszczać, że mimo wielu nieprzyjaznych warunków, krępujących swobodę wszelkiego po za zakreślone nam granice sięgającego działania — cel zjazdu będzie osiągnięty. Trzy dni 8, 9 i 10 września, przeznaczone są dla prac kongresu, to jest zaledwie kilkanaście godzin — okres zaiste bardzo szczupły dla omówienia tak ważnych i głębokich pytań, jakie mieści w sobie kwestyonaryusz zjazdu i tych, które na porządku dziennym nieumieszczone, wyłonią się zapewne w postaci wykładów i rozpraw. — Nie można przeto wymagać, aby technicy polscy w tych trzech dniach pracy, przeplatanej zwiedzaniem miasta i okolicy, w sposób wyczerpujący i stanowczy rozstrzygnęli te rozliczne kwestye, jakie już to od wielu lat, już to w ostatnich czasach świat techniczny i ogół techników polskich zajmowały. — Uważamy raczej zjazd krakowski, jako pierwszy krok na drodze zsolidaryzowania się polskich techników, jako wstęp do dalszej w tym kierunku pracy; a zamiast kółek, kółeczek i osobników, pierwszy raz tu wystąpi i głos zabierze opinia techniki krajowej. Zjazd ten, będzie więc miał cechę ogólną, społeczną — na specyalne prace przyjdzie czas niebawem.

Powołaniem technika jest niezawodnie praca w kierunku realnym — już sam zawód zmusza go w codziennem życiu i pracy na chleb powszedni trzymać się tego kierunku; w społeczeństwie i w pracy ogólnej, jaką wespół z nim dzielić się winien, przypadło mu w udziale tę właśnie realną stronę potrzeb narodu uprawiać i zaspokajać. Jeżeli jednak inne szczęśliwsze i normalnym rozwojem cieszące się narody doszły już do tego, że mogą spokojnie wyczekiwać skutków takiej jednostronnej, do ściśle określonego celu i w stale wytkniętym kierunku wiodącej pracy — to nam jeszcze daleko do takiej emancypacyi. Zbyt wiele mamy jeszcze do wywalczenia praw, korzyści i nabytków, których nam klęski narodu pozyskać dotąd nie pozwoliły, ażebyśmy nie mieli naszej realnej pracy rozpocząć od postawienia i rozstrzygnięcia tych pytań, które są podstawą przyszłych naszych zabiegów.

Że tak rzecz pojmowały koła techniczne naszych miast, dowodzi wspólnie ułożony kwestyonaryusz, mieszczący sprawy tak ogólno-techniczne, jak kwestya szkolnictwa, t. j. szkół średnich i politechnicznych, wkraczająca po części w zakres pedagogii; sprawa słownictwa technicznego i rozwoju ojczystej literatury technicznej, szkół i muzeów przemysłowych, utrzymania zabytków i t. d., którym nikt zapewne cechy specyalnej zawodowej nie przypisze.

W sprawie s z k o l n i c t w a, technicy polscy winni wypowiedzeniem zdania swojego przyłożyć się do ostatecznego rozwiązania pytania, jakie już i obcy technicy i nasze Towarzystwa pedagogiczne pod rozwagę brały. — Przeminie zapewne i dla nas niezadługo, jak przeminęła już w niektórych państwach ta epoka, w której chłopiec mający ledwo elementarne wykształcenie, powołany bywał do obierania sobie zawodu, w którym go później w istocie zawód oczekiwał w skutek niewłaściwie obranej drogi. — Chwilowe powodzenie ludzi jednego fachu, zależne od zmiennych bardzo powodów, skłaniało ogół do wyszczególniania raz szkół humanitarnych, to znowu realnych, następstwem czego była hyperprodukcya ludzi jednego zawodu, mnożąca w zmienionych już warunkach proletaryat umysłowy, bez środków do życia i bez pożytku dla społeczeństwa, które raczej mniej, ale za to dobrych potrzebuje pracowników.

Konrges techniczny wypowie tutaj, j a k i e z d a n i e m j e g o r e f o r m y z a j ś ć p o w i n n y w u s t r o j u s z k ó ł ś r e d n i c h, aby te, niekwalifikując z góry młodzieży od lat dziecięcych na techników z jednej a prawników lub lekarzy z drugiej strony, dając z początku wszystkim wspólne niższe wykształcenie, dawały następnie dojrzewającemu młodzieńcowi, po objawieniu się w nim indywidualnych zdolności, możność stosownego obierania zawodu, a tem samem zmniejszyły tak częste, niestety, przypadki zwichnięcia losu przez chybienie powołania.

Winniśmy tutaj zaznaczyć, że Towarzystwo techn. krakowskie bynajmniej sprawy szkół średnich za błahą lub mniej interesującą nie uważało; lecz miało ją za zbyt ogólną dla zjazdu ludzi fachowych, za pedagogiczną raczej niż techniczną i dla tego początkowo, chcąc zaoszczędzić miejsca na inne sprawy, było za jej uchyleniem z kwestyonaryusza. Ogół oświadczył się za jej zostawieniem i technicy polscy wypowiedzą w tym przedmiocie swoje zdanie. Nadmienić nam w końcu wypada, że sprawę szkół średnich uważaliśmy także za prowincyonalną; nie łudzimy się bowiem nadzieją, aby rezolucye naszego zjazdu wpłynąć mogły na zamiary i postanowienia rządów w dwóch sąsiednich dzielnicach kraju, gdzie uchwała nasza, choćby najsłuszniejsza mieć może chyba tylko akademickie znaczenie. Spodziewamy się jedynie, że zdanie nasze położone na szali z rezolucyami towarzystw pedagogicznych i inżynierskich w Austryi spowoduje zmiany w systemie szkolnym dla naszej prowincyi jedynie. Na razie dobre będzie i to.

Dalszym ciągiem i rozwinięciem kwestyi szkół średnich jest sprawa s z k ó ł i m u z e ó w p r z e m y s ł o w y c h. Szkoły przemysłowe są u nas w kolebce. Ogół nie zdołał nawet wyrobić sobie zdania o ich znaczeniu i potrzebie; ztąd nie raz słyszeć można osoby, wręcz kwestyonujące racyę bytu podobnych w naszym kraju zakładów, pod pozorem jakoby kraj pod względem przemysłowym był jeszcze za mało rozwinięty, i ztąd pewne niedowierzanie odstręczające młodzież od nawiedzania tych szkół zresztą dobrze urządzonych i zdolnemi ludźmi obsadzonych z jednej strony, a schlebianie próżności i słabostkom przez przyczepiania niewłaściwych tytułów akademickich z drugiej strony. Winniśmy sobie raz otwarcie wypowiedzieć, co to ma być szkoła przemysłowa i czego od niej wymagać mamy. Minął już bezpowrotnie czas samouków, nie bardzo odległy zresztą, gdzie bez wykształcenia teoretycznego, na podstawie jedynie empirycznych z praktyki odwiecznej tradycyjnie czerpanych wiadomości, zostawało się budowniczym lub majstrem. Obecnie wymagania są większe, wiedza niesłychanie postąpiła — uczyć się każdy musi, jeżeli chce się wznieść bodaj trochę nad poziom klasy roboczej. A jeżeli już nie czujemy braku zdolnych inżynierów i architektów tej starszyzny w technicznym zastępie, to zato coraz dotkliwszy brak podkomendnych, brak majstrów i podmajstrzych, którzy przecież stanowią niezbędne w tym łańcuchu ogniwo. Niechęć, z jaką młodzież techniczna bierze się do szkół przemysłowych, rwąc się z drugiej strony do Akademij technicznych, przypisać należy tej opinii, jaką sobie wyrobiło nasze społeczeństwo o majstrach i podmajstrzych, którzy dotychczas samą praktyką dochodząc do względnej w swoim zawodzie biegłości, bez podstaw teoretycznych i naukowych, jako zwyczajni rzemieślnicy uważani byli — a rzemieślnik mało co lepiej ceniony od wyrobnika.

Średniowieczne cechy miały przynajmniej tę zasługę, że owym majstrom i podmajstrzym dawały istotnie dobre praktyczne wykształcenie — na owe czasy wystarczające; po ich zniesieniu, a zaprowadzeniu wolnej konkurencyi, na podstawie udzielanych koncesyj bez owej długoletniej praktyki i owych egzaminów, rzeczy wzięły gorszy obrót, i odtąd to zaczyna się era szkół przemysłowych, których zadaniem właśnie kształcić owych pomocników i kierowników drugorzędnych.

W tem, co powyżej powiedziane wspominamy równorzędnie o majstrach i podmajstrzych, uważamy bowiem szkołę dla majstrów i szkolę dla podmajstrzych jako bardzo sobie pokrewne i stojące do siebie poniekąd w stosunku jak całość do części; bo co będzie podstawą wiedzy dla majstra murarskiego lub ciesielskiego, może być całkowitą wiedzą podmajstrzego. Jak zaś te rzeczy w praktyce szkolnej przeprowadzić, objaśnią zapewne rozprawy kongresu. Być może, iż kongres pójdzie dalej — że nie kończąc na szkole podmajstrzych, zejdzie do s z k ó ł d l a c z e l a d z i r z e m i e ś l n i c z e j, której także prócz czytania i pisania nie zawadziłoby nabycie w młodym wieku wiadomości, jakich po wielu latach zaledwie jeden na dziesięciu z praktyki nabyć jest w stanie. Zostawiamy to kongresowi.

(C. d. n.)

Kronika paryska.

Paryż, 15 sierpnia.

Dawno już nie pisałem do was, ale bo i życie tutejsze z nastaniem lata i upałów obumiera prawie zupełnie, i choć to lato nie było wcale upalne, ale raczej deszczowe, a gorąca teraz dopiero na dobre się zaczynają, wszakże obyczaj, moda, przyzwyczajenie wyludniły miasto. Cała przynajmniej śmietanka towarzyska w dalekie strony się rozbiegła, teatra zamknięto, ruch literacki ustał, a wreszcie i izby, które tak długo i tak napróżno o wiejskiem powietrzu marzyły, rozpuściły swych członków, a zarówno posłowie jak i sentorzy nie omieszkują wyzyskać swoich bezpłatnych biletów jazdy na kolejach francuskich i z końca w koniec kraj przebiegać będą. Sprawozdania z mandatów, usprawiedliwienie się z wielu popełnionych błędów i uspokojenie żądań wyborców, popróżnować i odpocząć im nie da, a ci, którzy widzą ważność chwili obecnej, powinni sumiennie zająć się swymi obowiązkami.

Bez względu na opuszczenie, jakiemu Paryż w miesiącach letnich podlega, nie można jeszcze utrzymywać przez to, żeby życie tutejsze nie przedstawiało żadnych ciekawych spostrzeżeń. Owszem, jak sama charakterystyka jest już z tego powodu ciekawą, że różną od reszty roku, a więc oryginalną, a nadto jeszcze w tem wielkiem zbiorowisku ludzi zachodzą wypadki, dla których stała jakaś pora naznaczyć się nie da. Dla dziennika atoli polskiego, który tyle własnych spraw ma i mieć musi na sumieniu wygodniej, a nawet podług mnie uczciwiej jest, jeśli mniej ważnemi sprawami obcemi mniej go się zajmuje. To jest powód, dla którego w miesiącach letnich z wysyłką listów moich uważam za stosowne stawać się mniej natrętnym. Wiedząc jednak z doświadczenia, że życie Francyi, a zwłaszcza Paryża, jest zawsze dla Polski interesujące, zaniedbać mi się zupełnie nie można i kilka szczegółów z *saison morte* podać należy.

Nie wspomniałem wam nigdy dotąd o tutejszych *Cafés concerts*, zwanych także *Cafés chantants*, a jednak w charakterystyce życia francuskiego odgrywają one bardzo ważną rolę. Nie są to wcale *Tingel-tagle* niemieckie, gdzie rozpusta i wyuzdanie stanowią główną przynętę, nie są również tanie, dla szynkowniczej gawiedzi przeznaczone zabawy. Prawda, że w Paryżu, gdzie jest ich mnóstwo, istnieje wśród nich pewna gradacya i co do gustu i co do cen wejścia, ale te, które na *Champs Elgsées* istnieją, co do cen wyrównywają drogim teatrom, liczyć więc muszą na zamożniejszą publikę i podawać strawę, która odpowiada narodowemu gustowi. Istotę rzeczy stanowi dowcip, który wszystko w formę *szansonetki* przybiera. Wykonanie bywa zwykle więcej jak mierne, muzyka, jako jedyną zaletę posiada ruchliwość i żywość, nie rzeczywista więc wartość, ale odbicie narodowych usposobień ciągnie tu tłumy. Pola Elizejskie, jest to prawdę powiedziawszy letni salon Paryża. Tu, niby przypadkowo, schodzą się piękne panie z mężczyznami przypadkiem rzekomo poznanymi, tu układają się nieraz interesa giełdowe, handlowe, a nawet dyplomatyczne, tu w cieniu olbrzymich kasztanów, przy pogodnej księżycowej nocy gawędzi się mile i nie chce się wracać do rozgrzanych skwarem murów Paryża. I rzeczywiście byłby to salon bardzo piękny. Wszystkie warunki posiada po temu. Zieleń gęsta i woniejąca, powietrze czyste, przestrzeni dużo, fotele wygodne, strumienie światła noc na dzień zamieniają, tylko... tylko półświatek zapanował tu wszechwładnie i zazbyt natarczywie produkując swe wdzięki, nie daje potrzebnej przy pogawędce swobody. Dopełnieniem niejako przyjemności, jakie są w stanie ofiarować pola elizejskie, są liczne tutaj, a z przepychem urządzane *cafés chantants*. — Zbierają one tłumy widzów, a publika, która nieraz wygwizdała niejedną z ważniejszych oper, która o żółtaczkę przyprawiła *Aubera* lub *Thomas'a*, tu klaszcze frenetycznie, wybornie się bawi i zachwyca się szansonetką postokroć słyszaną. W liczbie mnóstwa tych piosnek bywają takie, które ogólnego uznania się dobijają, rozchodzą się po całym kraju, w milionach egzemplarzy się biją, i od razu robią fortunę autorowi, przedsiębiorcy i śpiewakowi.

Zdawałoby się, że naród za najdowcipniejszy miany na świecie, rzeczom tylko nadzwyczajnym akcessit swoje daje i to co stempel humoru w Paryżu uzyskało, powinno być już tylko jednym fajerwerkiem dowcipu. Tymczasem bynajmniej tak nie jest. Na szansonetki francuskie jest jedna stała recepta. Powinna w nich być strofa p a t r y o t y c z n a, s a t y r y c z n a i koniecznie *grivois*. Jeśli śpiewak lub śpiewaczka doda do tego jeszcze parę pomysłów swoich, jeśli wyillustruje wszystko zbyt wyraźnemi gestami, powodzenie jest ustalone. Jako przykład pozwalam sobie przytoczyć parę wyjątków z piosneczki, która obiegła już całą Francyę, której wydawca dwadzieścia kilka milionów egzemplarzy odbił, a która nosi tytuł: *Nie ma parasola (Il n'a pas de parapluie)*. Jak każda inna w żargonie miejscowym nazywa się ona bądź *l'hymne*, bądź *scie populaire* (piła ludowa), a jest ciągle w niesłychanej *vogue*... O ile dowcipem rzeczywistym się odznacza, osądźcie sami z kilku wyjątków. Oto jej początek: „Wczoraj zoczywszy pieska starej damy odzianego w świetny czaprak, powiedziałem: Mopsikowi pani brakuje niezbędnie jednej rzeczy. Nie ma on parasola. Dobrze to, kiedy czas jest piękny, ale kiedy deszcz pada, może przemoknąć do kości, bo nie ma parasola.

(Hier, voyant le chien d'une vieille dame,
Veba d'un paletot flambant,
Je dis: A votre boubou, madame,
Il manque quelque chose assurement
Il n'a pas de parapluie,
Ça va bien, quand il fait beau,
Mais quand il bombe de la pluie,
Il est trempé jusqu'aux os!
Il n'a pas de parapluie!)

Do patryotycznych należą strofy, w których wyliczane są pomniki Henryka IV, Joanny d'Arc i rzeczypospolitej francuskiej. Wszystkie te figury położyły liczne zasługi i okazały miłość ojczyzny, a jednak mokną na deszczu, bo: *Ils n'ont pas de parapluie*,

Polującym na dowcip wyrazem trzeba nazwać takie strofy, jak ta naprzykład:

Mon voisin, le père, Boniface,
Me disait encore dernierment,
Le vin du masbroquet eu face,
Serait très bon, malheureusement,
Il n'a pas de parapluie
Ça remplit tout son tanneau i t. d.

Dowcip polega na ciągłej walce głuchej, jaką prowadzą nieustannie Paryżanie ze swymi szynkarzami, chcąc ich oduczyć od chrzczenia wina zbyt obficie wodą.

Do strof *grivois*, które są nieodłączne, należy ustęp o Adamie i Ewie, o Abelardzie i Heloizie. Jakie dla nich skutki brak parasola mógł sprawić, czytelnik domyśli się łatwo, zwłaszcza, że odnośnie do Abelarda parasol ma już wyłącznie przenośne znaczenie i wina jego tem większa, że się go sam, jak powszechnie wiadomo, pozbawił. Od przytoczenia tych strof się uwalniam, a dodaję fakt tylko, który mimowoli skonstatować trzeba. Rzeczy zbyt swawolne coraz więcej tracą na powodzeniu w Paryżu i to, co za cesarstwa tysiącznemi pokrywało się oklaskami, dziś przechodzi zupełnie niepostrzeżenie, a nawet obudza pewien niesmak, pewien *degout*. Czyżby Francuzi z błota, w jakie się pogrążyli, chcieli się wydostać? Nam się to nieprawdopodobnem nie wydaje. Przeciętny Paryżanin nie jest wcale niemoralniejszym od mieszkańca każdej innej stolicy, a tylko jego zywość, ruchliwość, zamiłowanie w jaskrawości, na wierzch wyciągają błędy, jakie są niedostrzegalne gdzieindziej. Zresztą Babilonem nowożytnym wcale nie zrobili Paryża jego mieszkańcy, ale ćma cudzoziemców, którzy z pieniędzmi w kieszeni a w piersi pragnieniem hulanki ciągną tu ze wszystkich krańców świata. Latem, kiedy szarańcza ta mury opuszcza, Paryż jest więcej narodowym, więcej francuskim, ale za to także więcej skromnym.

Wracając do szansonetki, łatwo czytelnik dostrzeże, że w przytoczonych wyjątkach, które są jakkolwiekbądź *les plus saillants* i wybrane z piosnki najmodniejszej, nie masz nic, coby prawdziwym dowcipem nazwać się mogło. Czemuż więc słuchając jej, Francuz raduje się, klaszcze, powtarzać je każe? Bo wesołość sama w naturze jego złożona, bo dla dobycia jej nie trzeba mu żadnych sztucznych środków, oni tak jak my wskutek doznanych nieszczęść nie cierpią chronicznie na wątrobę, jak to słusznie co do polskiej szlachty zauważył Lisicki.

(D. n.)

W sprawie szkół ludowych.

Nowy Targ, 21 sierpnia.

Ze sprawozdania Rady szkolnej krajowej za r. 1881 wynika, że okręg szkolny myślenicki należy do tych, które najmniej szkół posiadają, a nam tu wiadomo, że powiat Nowotarski do tego okręgu należący, w stosunku do powiatu myślenickiego jest jeszcze bardziej pod tym względem upośledzonym. Dopiero teraz przez utworzenie szkół ludowych w Zakopanem i przysiołku Olczy, jak również w Kościeliskach — przez uorganizowanie szkoły w Czarnymdunajcu, stan ten nieco się poprawił, chociaż i tak w stosunku do całego kraju, w którym według wykazów statystycznych jest 38·2% gmin, szkół ludowych nie posiadających, jest jeszcze może w kraju najgorszy, bo tu na 75 gmin jest zaledwie 18 gmin, a więc 24% gmin, w których szkoły istnieją, a 76% pozostaje bez szkół. A przecież ludność górska znaną jest w kraju z gorącej chęci dążenia do oświaty. Dowodem tego może być naprzód szkółka z Czarnymdunajcu, w której zeszłego roku szkolnego znany z gorliwości nauczyciel, bez zastosowania przymusu 168 dzieci w jednej izbie ze szkodą zdrowia własnego dzieci uczyć musiał, a w tym roku po zorganizowaniu szkoły jeszcze więcej uczyć będzie, jeżeli Rada szkolna okręgowa z dodaniem mu pomocnika się nie pospieszy. Dowodem tego pragnienia oświaty jest dalej przed kilkoma tygodniami założone Towarzystwo oświaty ludowej już 174 członków liczące, które czynność swą na cały powiat rozwinęło.

Już z poczucia sprawiedliwości winna Rada szkolna krajowa zwrócić obecnie baczniejszą uwagę na ten powiat, jak powyżej na podstawie sprawozdania tejże Rady wykazaliśmy, najbardziej w kraju zaniedbany i przez utworzenie szkół nowych zaprowadzić równowagę w kraju, aby obywatele, ponosząc równe ciężary, jednakowej też od władz krajowych opieki doznawali.

Dlatego też Towarzystwo oświaty ludowej w Nowym Targu, widząc tak rażące niedostatki szkół, jak np. w całej północnej części powiatu, gdzie na 12 gmin obok siebie położonych tj. w Klikuszowy, Lasku, Obidowej, Morawczynie, Pyzowie; w Rokicinach i Sieniawie; Chabówce, Ponicach i Rdzawce; wreszcie Dziale i Pieniążkowicach, razem 7.761 mieszkańców liczących, a n i j e d n e j s z k o ł y n i e m a, uchwaliło na Zgromadzeniu swem wnieść prośbę do Rady szkolnej krajowej a ewentualnie do Sejmu, o przyśpieszenie organizacyi szkół ludowych w tutejszym powiecie w ogóle, a nadto o powiększenie liczby klas i nauczycieli w szkołach w Krościenku i Czarnymdunajcu, siedzibach sądów powiatowych, z których to miejsc bardzo wielu po ukończeniu szkoły ludowej do szkół średnich śpieszy — lub do szkoły snycerskiej w Zakopanem, z daleko większym dla kraju pożytkiem podążyć by mogło. Aby jednak kraj jak największą korzyść ze szkół ludowych odnosił, aby procent czytać i pisać nie umiejących się zmniejszył — trzeba najprzód tworzyć szkoły w najludniejszych gminach i w pewnem oddaleniu topograficznem od siebie — a nie tak jak w tym powiecie rzecz się miała, iż potworzono w małych zaledwie 500 — 600 ludności liczących, gdy tymczasem w większych gminach, jak Zubsuchem 2.451, Cichem 1.904, Białymdunajcu 1839, Starembystrem 1621 ludności liczącem, Maruszynie, Maniowach, dotychczas żadnej szkoły nie utworzono, — chociaż te gminy jako większe znaczniejszym też datkiem do utrzymania nauczyciela by się przyczynić musiały, a tem samem i fundusz krajowy mniejsze w tych gminach ciężary by ponosił, aniżeli w mniej ludnych gminach, a zarazem większej liczbie dzieci dałby sposobność do nauki.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Paryż, 24 sierpnia.

(Rady departamentalne. — Analogia pomiędzy radami fracuskiemi a Sejmami austryackiemi. — Centralizacya a decentralizacya.

(≡) Od poniedziałku otworzyły się we Francyi, w każdej stolicy departanentu, posiedzenia rad generalnych (departamentalnych). Wiadomości o obradach ograniczają się dotychczas na podawaniu strony formalistycznej. Rady się ukonstytuowały, wybierając prezydentów, wice-prezydentów i sekretarzy; tu i owdzie prezydenci wygłosili przemowy do okoliczności zastosowane, dziękując za zaszczyt i zaufanie. Niektórzy z prezydentów, w departamentach, które z Rzeczpospolitą w nieporozumieniu jeszcze pozostają, zaznaczyli opozycyę bądź wprost, bądź ubocnie. I tak np. w dep. *Loire-Inferieure*, na wyrażone przez prefekta życzenie szanowania rządu istniejącego, p. de Lareinty odpowiedział, że rada będzie broniła wolności i praw. W dep *Vendee* prezydujący żalił się na uznanie przez rząd za niebyłe wyrażone na poprzedniej sesyi życzenie, zawierające naganę prawa o nauczaniu i zapowiedział, że rada życzenie to powtórzy. Zresztą — nic. Opinia publiczna wielką na rady departamentalne uwagę zwraca, a to z tej przyczyny, że odgrywają one ważną rolę w kształtowaniu się Rzeczypospolitej.

Zachodzi analogia niejaka pomiędzy radami departamentalnemi we Francyi a Sejmami prowincyonalnemi w Austryi. Atrybucye te same; jak tym tak owym polityką zajmować się niewolno jak te tak owe pozostają pod kontrolą przedstawiciela rządu, którym w Austryi jest namiestnik we Francyi prefekt, jak tych tak owych zakres działalności stanowią sprawy czyste lokalne. Zachodzą jednak różnice. Departament francuski, część kraju czysto administracyjna, przedstawia co innego aniżeli prowincya austryacka, czyli — według nazwy teraźniejszej — „Kraj koronny“, będący wyrazem etnograficznym, historycznym i politycznym, posiadającym interesy, potrzeby i aspiracye nie zawsze i nie we wszystkiem z interesami, potrzebami i aspiracyami państwa zgodne. Przytem i w funkcyonowaniu rad tkwi ta ważna bardzo różnica, iż autonomia onych zaznacza się wyraźniej aniżeli autonomia Sejmu przez to, że przewodniczy im nie mianowany przez władzę państwową marszałek, lecz wybierany przez samą radę prezydent. Mimo to autonomiczna działalność nie znajduje dla siebie pola obszernego. Ciasno jej, dla tego zwłaszcza, że wkraczać nie może na pole polityczne, ktorego granice nie są i być nie mogą dokładnie oznaczone Często orzec trudno, co jest, a co nie jest polem politycznem. Radom np., wolno wypowiadać życzenia. Dawniej, kiedy wolność prasy była ograniczoną, wypowiadały one życzenia, tyczące się ograniczeń. Życzenia te regularnie były unieważniane, pod pozorem, że wkraczały na pole polityczne. Pod tym samym pozorem unieważnionemi zostały życzenia rad klerykalnych, którym się nie podobało sekularyzowanie szkół. Pod względem tym samorząd rad zależy całkowicie od sposobu, w jaki władza państwowa na tę lub ową zapatruje się kwestyę. Na co ministerstwo jedno pozwala, tego drugie zabrnia. Na punkcie rad departamentalnych panuje niepewność, usunięcie której przedstawia się jako konieczność i która w chwili obecnej jest przedmiotem żywej polemiki pomiędzy stronictwem oportunistów a innemi republikańskiemi stronnictwami. Pierwsze wyobraża dążność centralizacyjną; drugie domagają się decentralizacyi, opartej na autonomii prowincyonalnej, na rozszerzeniu atrybucyj rad departamentalnych — na otworzeniu dla nich pola politycznego. Domaganie się to ma za sobą rzecz jedną bardzo ważną: logikę — z którą, niestety, ustawodawcy nie zawsze się liczą. Ciż sami wyborcy wybierają radȳ departamentalne i parlament. Wyborcom i parlamentowi wolno na pole polityczne wkraczać; radom — nie: czemu?... Jest to kwestya do wytłomaczenia bardzo trudna. Łatwiej ją uznać aniżeli wytłomaczyć — usunięcie też jej prędzej czy później nastąpić musi.

Wypadki egipskie.

Po dwudniowych nieznacznych, ale krwawych utarczkach wzdłuż kanału słodkiej wody, generał Wolseley rozesłał wczoraj telegramy o świetnem zwycięstwie, które Anglicy przeciw dziesięćkroć liczniejszym siłom nieprzyjaciela wywalczyli pod Magfar i Mahalla, wyparowawszy Egipcyan z posiadania wału faszynowego, który Arabi kilka dni pierwej zbudować rozkazał. Rozpatrzywszy się bliżej w terenie walki, jeżeli nadto zestawimy wszystkie biuletyny dowódzcy angielskiego, które w ciągu tych dwóch dni wydawał, przedstawi nam się obraz drobnych i nużących starć i utarczek, gdzie szala zwycięstwa ważyła się długo, tak iż tylko nieprzezorności Egipcyan i rychłemu nadejściu posiłków angielskich zawdzięczać może Wolseley, iż ostatecznie linię operacyjną swej armii posunął o 10 blisko kilometrów naprzód. We czwartek jeszcze dnia 24 b. m. wyruszył Wolseley z kawaleryą gwardyi i dwoma działami z Izmailii i Nefisze w kierunku zachodnim; pomiędzy El-Magfar i Tel-el-Mahuta napotkał korpus egipski 10.000 ludzi liczący, opatrzony nadto w 10 dział polowych. Wobec tak przeważającej siły porzucić musieli Anglicy wszelką myśl działania zaczepnego, a zająć się tylko wyszukaniem obronnego stanowiska, dopóki znaczne nie nadejdą posiłki. Była to dla Anglików bardzo niebezpieczna chwila. Wolseley wysłał dwa szwadrony jazdy naprzód, aby zamaskować ruch wsteczny; gwardziści jednak po żywem starciu się z jazdą Arabiego zawrócili prędko, bo od Ramses coraz liczniejsze hufce Arabiego rozwijały się w linię. Po stronie angielskiej rozpoczęto wtedy kanonadę, wprowadziło to w błąd Egipcyan co do rzeczywistych zamiarów i sił nieprzyjaciela, tak iż zaniechali wykonania napadu, któryby Anglikom stanowczą zadać musiał klęskę. O tym pierwszym dniu walki Wolseley w urzędowym biuletynie donosi tylko, że nie zgadza się to z tradycyami armii angielskiej, aby przed jakąkolwiekbądź siłą nieprzyjaciół ustępować. Postanowiłem zatem, mówi wódz angielski, utrzymać stanowisko moje, aż do wieczora, aby za nadejściem zażądanych przezemnie posiłków powetować stracony dzień czasu. Najlepszym to dowodem, że gdyby Egipcyanie trochę więcej stanowczości w działaniu rozwinęli, lub lepiej byli w tym przypadku o siłach angielskich poinformowani, to „źle galopujący Anglicy“, jak Wolseley sam jazdę swoją nazwał, gorzką odnieśćby mogli naukę. Przez noc zdwoiły się jednak szeregi angielskie, ze świtem więc w piątek uderzyli na Mahalla, a gdy kawalerya ich obeszła lewą flankę Egipcyan, zajęli nietylko Ramses, ale dotarli nawet do stacyi Mahsame, gdzie wpadły im w rękę znaczne dość łupy złożone z dział i bogatych zapasów żywności.

Dzieniki wiedeńskie podają dzisiaj w całej rozciągłości obszerny biuletyn gen. Wolseleya, w którym wódz angielski opisując szczegółowo cały przebieg dwudniowej walki, zapewnia, iż zwycięstwo ostatnie podało mu sposobność rozpoczęcia natychmiastowego marszu przeciw głównym siłom Arabiego paszy, skoncentrowanym, jak wiadomo w Tel-el-Kebir. Śmiała ta zapowiedź nie bardzo licuje z równoczesnem doniesieniem dzienników angielskich, iż Wolseley zażądał od ministerstwa wojny, aby mu przysłano spiesznie kilka pułków w pomoc. W A l d e r s h o t zmobilizowaną ma być zatem nowa dywizya.

Do żądania tego przyczynić się miała także i ta okoliczność, że Aleksandrya ogołocona prawie z załogi angielskiej wystawioną jest na wielkie niebezpieczeństwo napadu ze strony Beduinów, którzy pojawiają się w okolicy miasta w coraz liczniejszych gromadach. Pod Kafr-el-Devar rekonensanse angielskie odkryły nadto, iż żołnierze Arabiego rozwijają tam ogromną czynność i z niesłychanym pośpiechem sypią szańce pomiędzy linią kolei żelaznej a jeziorem Mareotis. Stanowisko to jest dla Arabów wielkiej wagi, gdyż obydwa ich skrzydła oparte są o pobliskie jeziora. Arabi zbudował także opancerzony pociąg kolejowy, naśladując przykład Anglików, którzy pociągów takich z wielką korzyścią używają w służbie rekonesansowej.

Do kwestyi konwencyi wojennej przybył ostatniemi czasy nowy punkt sporny między Portą a rządem angielskim. Lord Dufferin, jak to już z ostatnich doniesień telegraficznych wiadomo, rozpoczął na terytoryum tureckiem werbunek ludzi do obsługiwania transportów angielskich. Minister policyi Hafiz pasza rozkazał aresztować wszystkich zwerbowanych, na co Dufferin przesłał Porcie notę, w której żąda wypuszczenia na wolność aresztowanych w ciągu 24 godzin pod zagrożeniem zerwania dalszych stosunków dyplomatycznych. Turecka rada ministeryalna rozważała tę sprawę w dniach 25 i 26 b. m. *Agence Havas* donosi z Konstantynopola, że Porta sprawę werbunku połączyć chce z kwestyą zawarcia konwencyi wojennej i zrobić dla Anglii jedno jeszcze ustępstwo, aby wymódz na niej łagodniejsze warunki ugody wojskowej, która dotąd znajduje się jeszcze ciągle w tem samem stadyum rokowań.

Prasa angielska ośmielona ostatniemi zwycięstwami Wolseleya występuje obecnie coraz gwałtowniej przeciw Porcie i zawarciu konwencyi sprzeciwia się z zasady. Wśród tego chóru głosów pewnych świetnej nad Nilem zdobyczy, prym trzyma naturalnie *Times*. Organ ten z całą namiętnością domaga się od rządu, aby zawarcie konwencyi pod jakimikolwiekbądź warunkami odrzucił stanowczo. Byłoby to niepotrzebną zawadą i kulą u nóg, którą rząd obarczyć się chce z własnej woli Chcieć sułtanowi zaufać, to tyle, co odgrzebywać zapomniane widmo przestarzałej i przenicowanej już polityki największych błędów: zresztą jest to najwyższym nierozsądkiem, kiedy wojna już zawrzała, myśleć jeszcze o rokowaniach w sprawie konwencyi, chyba na to tylko, aby w kwestyi tej czysto osobistej inne mocarstwa znowu głos podniosły, jak to niedawno poseł rosyjski uczynił. Rząd angielski podczas wojny żadnego nie powinien mieć względu na pretensye Turcyi i stanowczo też sprzeciwić się winien mieszaniu się innych mocarstw w sprawy Egiptu dopóki spokój i porządek przywrócone tam nie będą.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 sierpnia.

Parę dni temu ukazały się w rosyjskich gazetach telegramy, zawiadamiające o nowych napadach na żydów w Suwalskiej gubernii w miasteczku Prenach. Nie wspominaliśmy nic o tem czekając na potwierdzenie faktu. Dziś jest on stanowczo pewnym. Polskie gazety w Kongresówce nie piszą o tem, bo im nie wolno. Ale z korespondencyi do *Gołosu* dowiadujemy się ciekawych szczegółów. Ekscessa miały ten sam charakter co zwykle w takich razach — niszczono dobytek, czasami bito żydów. Napad był z góry ułożony i powiódł się dzięki zupełnej bezczynności władz. Bez względu bowiem na znany cyrkularz Tołstoja, miejscowe władze, jak opisuje *Gołos*, nie troszczyły się wcale o ukrócenie zaburzeń, lecz przedewszystkiem chodziło im o dowiedzenie się czy niszczone towary nie są czasem kontrabandą. Na nieszczęście nie były nią i pozwolono je zburzyć. Gdyby były, władza mająca zyski prawem zastrzeżone za odkrycie kontrabandy, byłaby je od zniszczenia ochroniła. Jedynie ksiądz, mówi *Gołos*, i miejscowi obywatele n i e - ż y d z i tj. Polacy, powstrzymywali tłum i im to należy zawdzięczać uspokojenie roznamiętnionych napastników. Kiedy już było po wszystkiem wtedy władze przystąpiły do aresztowania winnych.

Jeszcze nie ogłoszono ostatecznego rezultatu w y b o r ó w u z u p e ł n i a j ą c y c h n a p o s ł a d o p a r l a m e n t u n i e m i e c k i e g o w o k r ę g u b y d g o s k i m. Według ostatniego doniesienia, głosów polskich za K o c z o r o w s k i m oddano 1109, głosy zaś niemieckie rozdzieliły się między dwóch kandydatów: postępowiec Hempel otrzymał 3100, zaś konserwatywny Schenk-Kawenczin 1826 głosów. Z tego już można wnosić, że żaden z kandydatów niemieckich nie otrzyma absolutnej większości i że przyjdzie do wyborów ściślejszych, przy których gdyby wyborcy polscy chcieli oddać swe głosy na kandydata konserwatywnego, mniej nam nieprzyjaznego, natenczas ten ostatni wyszedłby z urny. Wątpić jednak należy, żeby wyborcy chcieli oddawać podobną usługę któremukolwiek stronnictwu niemieckiemu, ze względu, że żadne nie jest dla nas dosyć sprawiedliwe, ażeby na poparcie nasze zasługiwało. Mały stosunkowo udział głosów polskich da się łatwo tem wytłómaczyć, iż w okręgu tym wyborcy z góry są przygotowani na przegranę.

Bezprawia, jakich się dopuszczają Niemcy w szkołach w Poznańskiem, ani na chwilę nie ustają. Prasa polska skarży się i woła — napróżno. Ale to tylko pozornie napróżno, boć musi kiedyś przyjść dzień obrachunku, a wtedy łzy naszych matek i nasze skargi zostaną policzone. *Dziennik Poznański* notuje świeży, a bardziej od dawnych oburzający gwałt niejakiego Kosera.

„Pisaliśmy niedawno temu, że p. K o s e r, nauczyciel szkoły symultannej w Jerzycach, mający nieprzyjemne śledztwo o rachunek za zeszyty sprawione dla dzieci szkolnych, nakłonił świeżo 12 dzieci polskich z polskiemi nazwiskami, dzieci ledwo kilka wyrazów po niemiecku mówić umiejących, do oświadczenia gotowości uczenia się religii po niemiecku. Nawet *Posener Ztg.* nacechowała to jako bezprawie. Dziś jednakże dopiero pokazuje się bezprawie to w prawdziwem świetle. Musi ono nawet w najspokojniejszych, największe oburzenie obudzić. Posłuchajmy, co się stało:

Otóż, jak różne dzieci z klasy p. Kosera przed rodzicami swemi zeznały, wystawiał pan Koser dzieciom k o r z y ś c i, jakie dla nich wynikną, jeśli na niemiecką religię chodzić będą. Nie będą potrzebowały — mówił — potem tak wiele godzin w klasie siedzieć, nie będą potrzebowały niektórych robót wcale odrabiać, słowem, będą „z w o l n i o n e“ z lekcyi polskich.

I tak się stało, że 12 dzieci polskich poszło na lep owych przedstawień i nie znając doniosłości kroku swego, podało się — jak p. K o s e r powiada — „d o b r o w o l n i e“ na kandydatów słuchania niemieckiej religii. Ale p. Koser nie poprzestał na tem. Otóż wczoraj zatrzymał się pan Koser po ukończeniu swych lekcyi o 10 godzinie przed południem w klasie, aby dalej propagandę swą prowadzić. Dzieciom, które udało się namówić p. Koserowi i które się zebrały na lekcyę polskiego języka, jaka o 10 godzinie nastąpić miała, n a k a z a ł p. K o s e r p ó j ś ć d o d o m u. Wolność dzieciom zawsze miła, usłuchały więc też p. Kosera dziewczęta: K o t l a r e k, S k r z y p c z a k, C i e m i e ń s k a i G r z e s i a k. Mimo rozkazu p. Kosera, zostały także do owej kategoryi zbałamuconych należące: B u c h o w s k a i W o j c z e w s k a.

Pomijamy krzywdę, jakie nieprawne takie postępowanie dzieciom wyrządza, ale jak szkodliwie musi takie działanie nauczyciela na dzieci pod względem wychowawczym wpłynąć. Nauczyciel odwodzi dzieci samowolnie od pożytecznej nauki, od nauki ojczystego języka; nie można więc się się dziwić, że z niedorostkami jerzyckimi tak wiele ma policya do czynienia. P. Koser kazał już wiele razy dzieci, które nie uczęszczały do szkoły, przez policyę do szkoły sprowadzić, a z lekcyi polskiego języka wypędza je do domu. Śliczna tendencya! Uwzięli się, aby nam nie pozwolić spokojnie pracować, uwzięli się, aby nas niepokoić i torturować“.

Cały Wiedeń zostaje pod wpływem sensacyjnej sprawy. Policya wiedeńska w ogromnym ruchu jak to dawno się nie zdarzało. Poruszono cały aparat policyjny, agenci na nogach dzień i noc opowiadają sobie dziwnie romantyczne historye. Dzieje się to wszystko z powodu wyrafinowanego napadu rozbójniczego popełnionego w Wiedniu d. 4 lipca na szewcu Marstallinger, o którym już donosiliśmy. W sprawie tej policya miała zebrać ogromny materyał który dał tylko powód do nowych poszukiwań, lecz tajemniczej sprawy bynajmniej nie rozjaśnił. Policya twierdzi, że wykryła zagadkę owego rozbójniczego napadu, że spełniony on został przez zwolenników radykalnej frakcyi wiedeńskich robotników w celu otrzymania pieniędzy na cele agitacyjne. Publiczność idzie dalej jeszcze przypisując socyalnym demokratom kradzież kosztowności u hr. Juliusza Andrassego w Buda-Peszcie. Bądź co bądź, nic pewnego dotychczas nie wiadomo. Dnia 26 b. m. aresztowano dwóch właściwych i bezpośrednich sprawców zamachu, czeladnika stolarskiego Józefa Engela i Franciszka Pflegera rodem z Czech, jak również kilku spólników, których udział w zbrodni ma być niewątpliwy, a mianowicie Penkerta, redaktora *Zukunft*, Jakobinę Hotze, której mąż były redaktor tego dziennika miał uciec do Nowego Yorku, Berndta, Ernesta Schmidta, Wacława Sappè, dalej stolarza Fritza, gorsetnika Gansa, czeladnika stolarskiego Sommera i jego narzeczoną Wederer. Wszyscy aresztowani mają należeć do radykalnej partyi robotników, policya zaś twierdzi, że wykryła grupę wiedeńską anarchistów i ma w ręku cały komitet agitacyjny. Miano pochwycić korespondencyę, z której ma stanowczo wynikać, że atentat popełniony został w celu pozyskania środków propagandy. Część pieniędzy zrabowanych miała być rzeczywiście użytą na cele agitacyjne w Czechach, resztę miano rozdzielić między sobą, a Hotze z częścią ich udał się do Ameryki. Ze wszystkiego okazuje się, iż śledztwo w najgłówniejszych zarysach nie zostało jeszcze ukończone, jak to wynika z aresztowania w Buda-Peszcie jednego z głównych sprawców, stolarza Wacława Mayera, którego dopiero wczoraj wieczorem odstawiono do Wiednia. Według *Corenspondenz Wilchelm* ma on być właściwie Józefem Engelem. Cała więc sensacyjna sprawa bardzo jest niejasną a to tylko jest faktem, że policya nie dostarczyła dotychczas dowodu, iż napad uskutecznili socyalni demokraci. Sam komunikat policyi przedstawia liczne sprzeczności, co nas dziwić niepowinno przy znanej tradycyjnej skłonności policyi austryackiej do polityczno-kryminalnego romantyzmu. Sprawa Marstallingera dała wiedeńczykom sposobność do surowej krytyki działań policyi i wykryła liczne niedostatki w jej organizacyi.

Pogłoska o zamiarze konserwatystów czeskich zbliżenia się do zjednoczonej lewicy dla zawarcia z nią kompromisu wyborczego, znajduje dzisiaj w *Politik* stanowczą odprawę. Od wyniku wyboru uzupełniającego do Rady państwa z czeskich większych posiadłości w miejsce br. Kotza, zależy w przyszłości większość w grupie 92 czeskich deputowanych, tak, iż w razie zwycięztwa, otwiera się Czechom możność zdobycia własnej reprezentacyi w austryackiej delegacyi. Już z tego jedynie powodu, oświadcza *Politik*, stronnictwo konserwatywne o żadnym myślić nie może kompromisie. Jest to w obec konserwatystów czeskich rzuceniem obelgi, jeżeli podsuwa im kto zamiar, iż wyciągną znowu rękę błagalną do stronnictwa księcia Auersperga, proszą o przyjęcie mandatu. Daleko więcej przedstawiają znaczenia rozpisane już wybory uzupełniające do Sejmu, w obec których, konserwatywni całego mają użyć wpływu, aby zdobyć sześć opróżnionych krzeseł poselskich. W Sejmie, powiada *Politik*, stosunki nie mogą się polepszyć, dopóki 70 wiernokonstytucyjnych większych właścicieli rozstrzygają o wszystkiem większością dwóch trzecich głosów i uniemożebniają tym sposobem wszelkie zamiary reformy. Tym nieznośnym stosunkom położyć może koniec tylko r o z w i ą z a n i e S e j m u.

Pokrok zestawiając przeobrażenia i zmiany, jakim w ciągu feryj letnich uległy siły parlamentarne, przychodzi do przekonania, że w chwili otwarcia sesyi Rady państwa, skutkiem pomyślnego wyniku większej części wyborów uzupełniających, prawica stanie do walki w wzmocnionych szeregach, zjednoczona zaś lewica osłabioną będzie przez secesye na rzecz hr. Coroniniego i br. Walterskirchena.

Na południu monarchii przyszło znowu do zaciętej walki, jaką stoczyli na morzu w pobliżu Miramare rybacy z Chioggia i S. Croce. Chioggoci urządzili połów w pobliżu 1 mili morskiej od S. Croce, co mieszkańców tego miasta w taki gniew wprawiło, iż formalną przeciw nim zrobili wyprawę. Po obydwu stronach padło kilku rannych, władze przeszkodziły dalszej bójce, a winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

Jak donosi *Post* ma wkrótce przybyć do Berlina d e p u t a c y a w e n d y j s k a od Serbo-Łużyczan (których Niemcy nazywają Wendami), zamieszkujących pruską Luzacyę. Deputacza ma udać się do cesarza Wilhelma i ministra oświaty, celem zapewnienia cesarza o wierności Łużyczan i podziękowania ministrowi za rozporządzenie, którem na petycyę gmin Łużyckich zezwolił ażeby nauka religii udzielana była w szkołach ludowych po wendyjsku i aby uczono czytać po wendyjsku. Deputacya ma zarazem użalić się, iż rozporządzenie to nie wszędzie jest wykonywane i natrafia na opór ze strony władz miejscowych. *Nord. Allg. Zeit.* zaś donosi, że gminy łużyckie mają zamiar wysłać do Berlina nie deputacyę ale petycye do cesarza i ministra z podziękowaniem za pozwolenie uczenia czytać i nauki religii po łużycku i ze skargą na władze szkolno miejscowe, które temu przeszkadzają.

Poseł pruski przy Stolicy apostolskiej S c h l ö z e r po dłuższej audyencyi u cesarza Wilhelma udał się do Warzinu. Pobyt jego tamże daje powód dziennikom do najrozmaitszych uwag co do celu i przebiegu dalszych rokowań z kuryą rzymską. Dzienniki liberalne nie omieszkują korzystać z każdej sposobności, ażeby najdrobniejszy fakt podnosić do wielkiego znaczenia i w ten sposób utrudniać porozumienie. Tak obecnie podnoszą ostatnie rozporządzenia biskupa wrocławskiego w sprawie m a ł ż e ń s t w m i ę s z a n y c h do wielkiego znaczenia, i wbrew rzeczywistości twierdzą, że rozporządzenie to znosi możność małżeństw *(connubium)* między protestantami i katolikami, wzywając rząd do energicznego wystąpienia. Rozporządzenie to jak wiadomo, zabrania tylko duchownym katolickim dawania powtórnego ślubu tym parom, które już pierwej zawarły związek przed pastorem. *Gazeta Kolońska* pisze, że sam cesarz interesuje się mocno tą sprawą i że Schlözer udał się do Warzinu na wyraźny rozkaz cesarza w celu powzięcia od kanclerza specyalnych instrukcyj w tej kwestyi przed odjazdem do Rzymu, rząd bowiem nie może nigdy zgodzić się na to rozporządzenie biskupa. Dodaje wreszcie taż gazeta, iż trudność, jaka ztąd powstała na drodze do porozumienia, jest daleko większa, aniżeli z początku przypuszczano. Jeżeli to prawda, że stary przepis kanoniczny, według którego żaden związek małżeński nie może być dwukrotnie zawierany, a który biskup w swem rozporządzeniu przypomniał, ma stanowić nową trudność, to trzeba przyznać, że trudność tę umyślnie wynajduje rząd w celu przedłużenia walki kulturnej.

W ostatnich wiadomościach znajdą czytelnicy niektóre daty statystyczne illustrujące postępy prawosławia we wnętrzu Rosyi. Że Rosyanie nawracają na prawosławie jest to fakt politycznie bardzo doniosły, bo prawosławia porzucić już nie wolno pod karą wiecznego wygnania na Sybir. Propaganda jest więc dla nich środkiem uczynienia państwa jednolitem. Ale apostolska działalność ich nie ogranicza się do samej Rosyi. Mają oni swoje misye i za granicą, gdzie w szerzeniu prawosławia choć do pewnego stopnia rywalizują z misyonarzami innych wyznań. Między innemi mają swoje misye w Japonii, co do których daty za rok przeszły także świeżo zostały ogłoszone. Wszystkich prawosławnych było w Japonii do 1881 roku 6099. W 1881 nawrócono 1087. Gmin religijnych było 96, domów modlitwy 96, miejsc do kazania 263, księży 14 i 79 kaznodziei. Uczniów i uczennic w szkole katechetycznej 22, w seminaryum 60 i w szkole żeńskiej 35 uczennic. Sprawozdanie zapewnia, że misya prawosławna nie spotyka żadnych przeszkód; zaledwie gdzie niegdzie kapłani buddyjscy podburzają lud przeciwko misyonarzom, lecz ci znajdują opiekę w miejscowej władzy. Ciekawe to jest bardzo i charakterystyczne. Podczas gdy władze Japońskie osłaniają opieką obcych misyonarzy, władze rosyjskie każdego misyonarza uważają na mocy obowiązujących ustaw za burzyciela spokoju publicznego i wysyłają go na Sybir! — Co do Japonii, najskuteczniej nawraca tam podobno mnich prawosławny, nazwiskiem Paweł Sawabe. Rząd rosyjski zamierzył także nawrócić Kirgizów stepowych w Turkiestanie. Zostało asygnowane w tym celu jednorazowo 20.000 rubli, z których 6.000 otrzymał już mnich Aleksander na budowę w tamtych okolicach klasztoru misyjnego.

Do *Now. Wr.* telegrafują z Cetynii, że podczas nieobecności księcia, udającego się do Rosyi, rządzić państwem będzie księżna Milena przy udziale rady państwa, złożonej z wojewodów: Stanki Radenicza, Maszi Wrbicy, Czeki Petrowicza, Simy Popowicza i rosyjskiego pełnomocnika p. Szpejera. Ten sam korespondent, który przysłał powyższy telegram, na dzień przedtem dostarczył do *N. Wr.* nowy list (o pierwszym pisaliśmy) z Czarnogóry, w którym znowu uskarża się na Austryę. Tym razem oskarżenia są tak potworne, że nie mogą być uważane za coś innego jak proste kłamstwo. Godne uwagi przecież jest to, co mówi o przyszłości Bośnii. Jest on zdania, że kwestya Egiptu zostanie rozwiązana w ten sposób, iż otrzyma on zupełną autonomię zagwarantowaną przez wszystkie mocarstwa europejskie i oddaną pod ich opiekę. Otóż Bośnia powinna być urządzona w ten sam sposób. Bo dopóki Austrya sama się tam rządzi, dopóty miejscowa ludność doznaje wszelkich możliwych krzywd i ucisków, a Czarnogóra narażona jest na klęski ciągłego niepokoju, ogładzana, anarchizowana zewnątrz i niepewna jutra. Byłyżby to myśli, którmi się zajmowano na dworze księcia Nikity i które on ze sobą zawiezie do Rosyi, aby je przedłożyć carowi do uznania? Że jest to bardzo prawdopodobne, to więcej jak pewno. Nie możemy przy tej okazyi nie napiętnować tak redakcyi *N. Wr.*, jak jej cetyńskiego korespondenta, za bezczelność, z jaką starają się obudzić w swoich czytelnikach najdziksze instynkta. Te zbezczeszczenia, te więzienia, konfiskaty, wyrzynania piersi i t. d., których mają się dopuszczać Austryacy w Bośnii, to wszystko rozzwierzęca, obudza krwawe uczucia nienawiści i zemsty, a wszystko to jednak jest wymysłem! Jak nazwać takie postępowanie.

Kronika.

Kraków, 28 sierpnia.

Niedziela wczorajsza przeszła smutnie i bezbarwnie. Krakowianie chcieli się bawić — i nie mogli. Deszcz, błoto, mgła i przenikliwy chłodek — wszystko to nie uspasabiało do zabawy. Kraków niedzieli wczorajszej — przypominał szeroko rozwarte ziewaniem usta nudzącego się starca, któremu zresztą nigdy nie zbywa na tym cennym przymiocie.

Namiestnik hr. Potocki, tudzież głównokomenderujący wojskami w Galicyi ks. Würtembergski przejechali w sobotę przez Kraków do Lwowa.

Prezydent miasta dr. Weigel w skutek wezwania telegraficznego wyjechał w sobotę do Żegestowa.

Józef Chełmoński, głośny artysta malarz, stale zamieszkujący w Paryżu — bawi obecnie w Krakowie.

W sobotę podczas kościelnego obrzędu dyamentowego wesela małżonków Szczepańskich utrzymywał oddział straży pożarnej porządek wśród publiczności

przepełniającej kościół, a przed sędziwą parą szły dziewczątka w biel ubrane, sypiące kwiaty. Zajmowali się tem nauczyciele, dawni koledzy i uczniowie jubilata, którzy mu też w ciągu dnia zbiorowo życzenia składali, a w ich imieniu rzewną przemowę wygłosił p. Maciołowski. kierownik szkoły na Smoleńsku.

Scena nasza traci ulubioną artystkę pannę Stachowiczównę, która, jak się dowiadujemy, zawarła kontrakt z p. Wesołowskim, właścicielem teatru polskiego w Petersburgu. Kontrakt ten obowiązuje pannę Stachowiczównę do miesiąca maja p. r. Płaca miesięczna — 350 rs.

Dr. Aleksander Świętochowski, znakomity autor „Niewinnych", pisze obecnie, jak donosi jedna z gazet warszawskich, nowy dramat w 5ciu aktach, pt.: „Aspazia". Jak zaś dowiadujemy się z prywatnego listu, zamierza w tym roku dr. Świętochowski nawiedzić miasto nasze, udając się następnie na krótką chwilę do Lwowa. Przyjazd wypadnie prawdopodobnie we wrześniu. Obecnie autor „Niewinnych" bawi na wsi w pobliżu Warszawy, dokąd tylko dojeżdża dla kierowania tygodnikiem swoim — *Prawdą*.

Zboczenie umysłowe. Hr. Jerzy Moszyński, nie syt laurów zdobytych pierwszą swoją broszurą, wystąpił obecnie z drugą p. t.: „Kilka słów z powodu porozbiorowych aspiracyj narodu polskiego." Polemizować z tem byłoby zbytecznem. Dość przytoczyć, że autor uznając, iż potrzebaby nam Deaka polskiego — oświadcza: „że tego Deaka macie wy w Królestwie, macie go w osobie margrabiego Zygmunta Wielopolskiego, który do upadłego walcząc przy boku ojca swego, stał całe swe życie pod sztandarem wiary, porządku, prawa, poszanowania władzy, uznania istniejących stosunków politycznych, i na nich przyszłości kraju budowania." A dalej: „Margrabia Zygmunt zostanie jedynie uprawnionym do przewodnictwa stronnictwa i idei prawa i porządku, bo bez względu na to, czy mu zawiść większe czy mniejsze zechce przypisać zdolności, jest on dzisiaj najstarszym rangą w stronnictwie, jest on tym, który **złoty nosi kołnierz,** a podczas pokoju ranga rozstrzyga o pierwszeństwie." Przyznając margrabiemu dla jego złotego kołnierza przodownictwo w narodzie, obawia się autor, aby przypadkiem ten polski Deak nie popadł w jedyny, jak powiada, błąd, popełniony przez ojca. Jakiż to błąd? Oto „Margrabiego obowiązkiem było d. 8 kwietnia zażądać telegrafem pozwolenia do **kartaczowania, setkami narobić trupów,** ażby się ziemia zaczerwieniła; Margrabiego obowiązkiem było wysłać co najmniej na Sybir panów, należących do Białej Dyrekcyi, których przecież znał, i o których wiedział."

Ocenienie tej pisaniny nie należy już do publicystyki, ale do psychiatryi.

Pani Antonina Hoffmanowa w przejeździe z Petersburga, występuje obecnie na scenie warszawskiej. Pierwszy gościnny występ nastąpił w znanej komedyi Scribego „Szklanka wody". Drugi raz ukaże się p. Hoffmanowa również w komedyi Scribego „Walka kobiet". Pisma warszawskie nadmieniają, że czyni p. H. usilne zabiegi, aby choć kilka scen można było wystawić z „Balladyny". Że prasa nader korzystnie ocenia grę naszej artystki — sądzimy — pisać o tem jest rzeczą zbyteczną.

W teatrze letnim dawano wczoraj „Traviatę". O samej operze jako dobrze znanej w Krakowie, mało nowego można powiedzieć. Należy ona do cenniejszych pereł płodnej muzy Verdiego. Nie brak tam genialnych błysków i ustępów do głębi wzruszających, ale nie brak także trywialności. Zmuszeni brakiem miejsca odłożyć szczegółową ocenę przedstawienia, zaznaczamy jedynie, że opera, w wykonaniu której główny udział wzięli: p. Skalska, pp. Alma i Koncewicz, znalazła ze strony publiczności jak najlepsze przyjęcie. Panią Skalską, która była bohaterką wieczoru wywoływano po drugim akcie 2 razy, po ostatnim 3 razy. Chóry spełniły swój obowiązek sumiennie. Teatr aż do ostatniego miejsca był zajęty.

Losowanie obrazów i dzieł sztuki zakupionych przez tutejsze Towarzystwo sztuk pięknych odbyło się wczoraj w salach Towarzystwa. Spis wygranych przedmiotów, których liczba wynosi około 200 sztuk, podamy jutro.

Konfiskata utworu poetyckiego „Pieśni pnszczyka" p. Reya została w rozprawie ustnej sądu karnego usuniętą.

W Rynku zaczęto dziś ustawiać materyał budowlany i rozrzucać bruk dla toru kolei konnej.

Kolej czerniowiecka skutkiem wylewu Dniestru ogromne poniosła szkody, które wstrzymały ruch kolejowy na dłuższy czas. Cała linia między Bursztynem a Jezupolem na długości 10 kilometrów znikła pod wodą, nasyp w kilkunastu miejscach przerwany, a szyny gwałtownym prądem zerwane. Obecnie 600 do 800 robotników dniem i nocą pracuje nad usunięciem przeszkód, tak, iż we wtorek będzie już prawdopodobnie ruch na całej linii otwarty. Zarząd kolei Czerniowieckiej ogłasza, iż w niedzielę zawiadomi publiczność plakatami o przywróceniu ruchu osobowego.

Pociąg osobowy ranny do tej chwili nie przybył ze Lwowa wskutek przerwania mostu między Tarnowem a Wolą Rzędzińską. Z tego samego powodu pociąg, który wyruszył wczoraj wieczorem do Lwowa, pozostał w Tarnowie.

Oświęcim, 25 sierpnia. Na drodze z Oświęcima ku dworcowi kolei i do pruskiego Szląska wiodącej istnieje myto mostowe a także i drogowe. Pierwsze jest przy moście nad rzeką Sołą, a drugie w miejscu, gdzie gościniec dzieli się na dwa ramiona, z których jedno tworzy drogę nadwiślańską, drugie zaś prowadzi na dworzec, a gościniec główny do pruskiego Szląska. Od czasu, jak dworzec postawiony został, a więc od blisko 30 lat opłacały fury jadące przez most do stacyi kolejowej tylko mostowe 6 c. od jednego konia, te zaś fury, które jechały do pruskiego Szląska lub na gościniec nadwiślański opłacały też i drogowe po 4 c. od konia. Pod temi warunkami zadzierżawił też przed 4 laty obecny dzierżawca myto drogowe i mostowe i aż do 22 maja b. r. istniał dawny porządek rzeczy. Ponieważ jednak przeważna część fur jedzie na dworzec kolejowy więc pan mytnik wpadł na dobry i bardzo dla niego intratny pomysł, bo zarządził, aby wszystkie fury przez most przejeżdżające opłacały tak mostową jak i drogową należytość. Pomysł ten przynosi p. mytnikowi co najmniej miesięcznie 300 złr. zysku, a chociaż jest zupełnie nieprawny, c. k. finansowe władze jak dotąd dozwalają wyzyskiwania jadącej publiczności, a to mimo energicznych przedstawień, czynionych do władz przez osoby, które sprowadzając drzewo na dworzec kolei, płacą dziennie do 2 złr. więcej, niżby się należało. W tych dniach góral wracając z dworca kolei, chciał tak drogie myto objechać, a więc udał się wraz z dwoma towarzyszami drogą poboczną ku Sole, aby przez wodę przejechać, woda jednak bystra przewróciła wóz, wskutek tego znalazł ten biedak wraz ze swym kumem śmierć w nurtach rzeki.

Oby ta biedna ofiara przyspieszyła ukrócenie nieprawnego zysku.

Ślub. W Ryczowie, majętności ś. p. Tytusa Drohojowskiego, odbędzie się jutro ślub p. Bogdana Gałęzowskiego, obywatela Król. polskiego z panną Drohojowską. Pan młody jest siostrzeńcem zasłużonego wielce krajowi dr. Gołęzowskiego.

Inżynierya i Budownictwo, czasopismo warszawskie, podjęło myśl nowego wydawnictwa dla klas rzemieślniczych, w miejsce zawieszonej „*Gazety Rzemieślniczej*, i uzyskało już pozwolenie władzy. Nowe to wydawnictwo, zatytułowane: *Dodatki rzemieślniczo-przemysłowe do Inżyn. i Bud.*, zostawać będą pod kierunkiem redaktora wyżej wzmiankowanego czasopisma p. St. Adamczewskiego. Dodatki wychodzić będą dwa razy na miesiąc.

Ostatnia praca ś p. Gustawa Zielińskiego p. t.: „Wiadomości historyczne o rodzie Świnków", oraz rodowód pochodzącej od nich rodziny Zielińskich herbu Świnka, wyszła z pod prasy drukarni polskiej w Toruniu. Praca powyższa, w niewielkiej liczbie egzemplarzy odbita, w handlu księgarskim — nie wiadomo dla czego — znajdować się nie będzie.

Jak policya moskiewska otwiera listy. Piszą nam: Że obrońcy caratu dla poznania tajemnic korespondencyi używają wszystkich znanych sposobów podrabiania pieczęci fałszowania kopert, nie wątpię, ale najpospolitszym jest sposób następujący: Rozcina się ostrożnie i bardzo niewiele róg koperty (tak, że wygląda na bardzo często zdarzające się obtarcie jego podczas podróży). Przez otwór ten wsuwa się okrągły patyczek stalowy — przecięty wzdłuż na dwoje (rodzaj szczypców sprężynowych). Szczypczykami temi łatwo uchwycić list przez całą jego długość, wówczas zwija się go na szczypczyki i jako tutkę wraz z niemi z koperty się wyciąga. W ten sam sposób wędruje on po odczytaniu nazad do koperty... zostawiając po tej operacyi tylko obdarty róg koperty! Być może mało kto zauważył wydobyty na jaw w procesie lwowskim nakaz Mirosł. Dobrzańskiego swoim agentom: „przylepiać listy do koperty." Jest to właśnie sposób zabezpieczenia się od opisanego wyciągania listów przez róg rozcięty, gdyż w razie przylepnienia listu albo całkiem wyciągnąć nie podobna, albo też nieodmiennie trzeba całkowicie kopertę zedrzeć.

Prawa własności autorskiej w Rosyi, gdzie tak częste dzieją się nadużycia w tym względzie, przy układaniu nowego kodeksu kar ulegną zmianie jeszcze więcej osłabiającej ich dzisiejszą siłę. Jak bowiem donoszą dzienniki dobrze poinformowane, a przynajmniej zapewniające o tem, zmiany zajdą następujące: 1) kategorya sporów o przywłaszczenie praw autorskich, zaliczoną będzie do rzędu tych, które wszczynane będą tylko wskutek skargi prywatnej, a nadto spory te będą się mogły kończyć wzajemnem pogodzeniem stron. 2) Kara za wydanie cudzej pracy pod swojem nazwiskiem nie może być wyższą nad zamknięcie w zwykłem więzieniu. 3) Kara za kontrafakcyę (obecnie dom poprawy od 2 do 8 miesięcy) obniżoną zostanie do zwykłego aresztu, lub do kary pieniężnej. 4) Sprzedaż jednego i tego samego dzieła kilku osobom na raz nie będzie już karaną aresztem.

W Odessie stale zamieszkuje 9000 Polaków. Prócz tego bawi tam obecnie znaczna liczba rodaków naszych dla morskich kąpieli.

Dla Włochów. W Sewastopolu dnia 30go b. m. nastąpić ma odsłonięcie pomnika dla Włochów, którzy zginęli podczas wojny krymskiej. Koszta budowy wyniosły 400.000 rubli. Wzniesiono go na drodze do Bałakławy. Około 20 oficerów uczestników pomienionej kampanii przybędzie z Włoch na uroczystość odsłonienia pomnika dla ich współrodaków.

Pierwszy południk. Frezydent Stanów Zjednoczonych sankcyonował niedawno projekt ustawy zarządzającej odbycie międzynarodowej konferencyi w Waschingtonie dla ustalenia pierwszego południka. Dotychczas, jak wiadomo, pierwszym południkiem dla Anglików jest południk Greenwich, dla Francuzów paryski, dla Amerykanów waschingtoński, a dla innych południk Ferro.

Znany kompozytor Lecocq napisał nową operetkę p. t. „Serce i ręka", do której libretto ułożyli pp. Nuitter i Beaumont.

Wstrętne walki byków, w których tak lubuje się Hiszpania, odbywają się i w południowej Francyi. W Nimes zeszłej niedzieli w arenie tamtejszej wrzały te nizkie igrzyska, ale niepomyślnym uwieńczyły się rezultatem. Miejscowi Escamillosy nie odpowiadali widocznie wymaganiom miejscowych Carmen'ek i nie okazali dość rycerskiej odwagi, bo publiczność zerwała się z ławek, porozbijała je i odłamami ciskała w byków i w torreadorów. Ogrodzenia zostały zburzone i podpalone. A policya musiała się temu wszystkiemu spokojnie przyglądać.

Nie pojmujemy jak może rząd zezwalać na wybryki tak dzikie i zezwierzęcające jakiemi są walki byków, zabytek barbarzyńskich czasów.

Ludność Francyi. Według ostatniego spisu ludności, rzeczpospolita francuska liczy 37,672.048 mieszkańców. Największy przyrost ludności przypada na miasta.

Na czasie. W Neapolu dają obecnie senzacyjny dramat pod tytułem: „Arabowie i Chrześcianie czyli rzeź w Aleksandryi". Podobno tłumy publiczności wypełniają codziennie salę teatralną, łapiąc się na efektowny tytuł jak płotki na—muchy.

Lina podmorskiego telegrafu centralnego i południowo-amerykańskiego została nareszcie ukończoną. W d. 10 b. m. parowiec „Silvertown" ułożył ostatnią seryę liny podmorskiej od San Juan del Sur po Panama.

Królowa Madagaskaru pod wrażeniem ostatnich wypadków w Afryce wydała dekret, zakazujący Madagassom pod karą dziesięcioletniego więzienia w okowach sprzedawania ziemi cudzoziemcom.

Beczki papierowe. W Ameryce poczęto wyrabiać beczki z papieru. Dzienna produkcya przedsiębiorstwa wynosi 3.000 sztuk; dobroć tych beczek zasadza się głównie na tem, że, jak łatwo pojąć, nie mają szpar, wskutek czego mniej tracą na swej zawartości. Prócz tego są elastyczniejsze i podobno trwalsze. Cena takiej nowomodnej beczki wynosi $1^1/_2$ dolaru. Czego to w końcu nie zaczniemy wyrabiać z papieru!

Pewność siebie. W papierach po zmarłej wdowie prezydenta Lincolna pozostałych, znaleziono list jej, pisany do przyjaciółki, kiedy jeszcze była panną. W liście tym donosi o swych zaręczynach z młodym Lincolnem, z którego niezaradności żartuje sobie. „Pomimo to" pisze, mam nadzieję przyszłego męża mego wykierować na prezydenta rzeczypospolitej. Wiesz, że zawsze pragnęłam wyjść za prezydenta, i... przekonasz się, że postawię na swojem".

Wiadomości policyjne. Z Pragi czeskiej zbiegł jeden z najpierwszych handlarzy mięsa Sebastyan Trybulec, rodem z Radomyśla w Galicyi, popełniwszy znaczne oszustwa. Ma on lat 35, zaś jego małżonka, Matylda, również obwiniona, ma lat 30. Mieli się oni udać do Rumunii.

Do Krakowskiego Tow. oświaty ludowej przystąpiły na członków po 18 lipca b. r. następujące osoby:

Pp. Abeles Samuel z wkł. m. 10 c.; dr. Brummer Herman kand. adw. z wkł. r. 1 złr., Berniger W. inżynier z wkł. r. 2. złr.; Bednarczyk Andrzej z wkł. półr. 1 złr.; Czynciel Józef, Czarnowski Józ. i Ćwiklicer Ign. z wkł. r. po 1 złr.; Czas Maryan ausk. sąd. z Wieliczki i Chołodecka Olimpia z wkł. r. po 1 złr. 20 c.; Fuchs Jan z wkł. r. 2 złr., Troń Wiktor prof. akad techn. z wkł. kw. 30 c.; Gurczyński Walenty z wkł. m. 20 c.; Greiber Al. dzierżawca Kobylan z wkł. r. 2 złr.: Henisz Gustaw właśc. realn., Jakubowski Alojzy, Krasowski Bron. Krasucki Antoni urzędnicy Tow. Ubezp. i dr. Klein Zygmunt adw. z wkł. r. po 1 złr.; Krieger H. z wkł. w. 25 c.; Kossowski Ferdynand z Pau we Francyi z wkł. r. 3 rubli; Langie Karol, dr. Mączka Tom., Mieczkowska Marya, Masłowska Bogumiła, Masłowska Bronisława wszystkie trzy z Radomyśla, Mroczkowski Stan. mag. farm., Machniewicz Stan. i Mrazek Józef urzędnicy Tow. Ubezp. z wkł. r. po 1 złr.; Marecki Nicefor dyr. biur pom. sądu kraj. i Mien Juliusz z wkł. półr. po 1 złr. (c. d. n.)

Dla stolarza K. w sposób nieludzki wyrzuconego z pomieszkania z rodziną, złożyli w Administracyi *Reformy* A. Pezdanowski 1 złr., K. przegrany zakład 1 złr. 60 c.

Dla wdowy z sierotami po śp. K. Miarce złożyli w Administracyi *Reformy* A. Pezdanowski 2 złr. Dr. E. Korczyński 58 złr. zebrane w Krynicy, na które złożyli: prof. dr. Korczyński 20 złr., dr. Antoni Mars, Marceli Jawornicki po 10 złr., prof. dr. Rydel, Zygmunt Mars po 5 złr. dr. Ruś 3 złr. J. I. 2 złr. H. R. St. Kremer i Jan Mars po 1 złr.

Wiadomości urzędowe. Notaryusz w Ustrzykach dolnych Michał Baczyński przeniesiony został do Medenicy.

Kokursa: Posada sługi szkolnego przy seminaryum męskiem w Tarnopolu, z płacą w rocznej kwocie 250 złr. i dodatkiem aktywalnym w kwocie 62 złr. 50 cnt., przeznaczona przedewszystkiem dla wysłużonych podoficerów — termin do 30 października b. r.

Dyetaryusz z dobrem pismem i obznajmiony z manipulacyą sądową znajdzie natychmiast umieszczenie przy powiatowym sądzie w Łańcucie za miesięcznem wynagrodzeniem 25 do 30 złr.

Zjazd polskich techników.

„Dyrekcya kolei Lwowsko-Czerniowieckiej zniżyła dla uczestników zjazdu technicznego polskiego, za okazaniem karty legitymacyjnej, cenę jazdy na austryackiej części swojej linii o $33^1/_3\%$ dla II i III klasy pociągów osobowych, w przeciąg czasu od 5 do 13 września 1882 r."

Dział ekonomiczny.

Komitet przemyskiej wystawy rolniczo-przemysłowej podaje do publicznej wiadomości, iż wyłącznie ze względu na przerwanie komunikacyi na kolei Czerniowieckiej okazy wystawców które tylko tą koleją transportowane być mogą także i po otwarciu wystawy w porach rannych i wieczornych przyjmowane będą.

Towarzystwo leśne galicyjskie rozesłało do członków następującą odezwę: Komitet wykonawczy ma zaszczyt prosić W. Pana na walne zebranie Towarzystwa leśnego galicyjskiego, które się odbędzie we Lwowie według programu następnjącego:

I. Dnia 3 września r. b. wieczorem o godzinie 7 w sali Towarzystwa „Frohsinn" (w hotelu Żorża) poufne zebranie celem bliższego zapoznania się.

II. Dnia 4 września r. b. o godz. 11 przed południem posiedzenie w sali ratuszowej, na którem nastąpi: 1) zagajenie, 2) wybór wydziału, 3) wybór komisyi rachunkowej, 4) sprawozdanie komitetu i uchwalenie budżetu na r. 1882 i 1883, 5) uchwalenie upoważnienia dla wydziału do przyjmowania nowych członków w ciągu roku 1883, 6) wnioski członków.

III. Dnia 5 września wycieczka wspólna do Przemyśla.

Komitet wykonawczy upraszając uprzejmie o najliczniejsze zebranie się, dodaje, iż dla członków Towarzystwa udających się na walne zebranie uzyskał następujące ulżenia w cenach jazdy, które przyznane zostaną za okazaniem karty legitymacyjnej przy kasie osobowej.

Kolej Karola Ludwika zniżyła cenę biletu tak II jak III klasy o $33^1/_3\%$, kolej węgierska, łupkowska, dniestrzańska i arcyksięcia Albrechta przyznała zniżenie ceny o 25% tylko dla wagonu II klasy; dyrekcya ruchu kolei czerniowieckiej we Lwowie uczyniła wniosek do swej wyższej władzy, aby przyzwolonem zostało zniżenie takie, jakie przyznała kolej Karola Ludwika.

Ulżenia powyższe nie odnoszą się do pociągów pospiesznych.

Przy wstępie do sali obrad uprasza się o okazanie karty legitymacyjnej.

We Lwowie dnia 25 sierpnia 1882.

Komitet wykonawczy:

Henryk Strzelecki, Gustaw Lettner, dr. Ernest Till, Juliusz Siegler d'Eberswald, Józef Glanz, Karol Mikolasch, Emil Hołowkiewicz, Romuald Makarewicz.

Wiedeń, 28 sier. Telegraficzne sprawozdanie z targu St. Marx. Na dzisiejszy targ spędzono 658 galicyjskich wołów, 1528 węgierskich, 379 niemieckich, razem 2.564.

Targ mdły.

Płacono galicyjskie 59 do $61^1/_2$ złr., węgierskie 59 do 61 złr., niemieckie 59 do 62 złr. (A. Krzysztofowicz i Caffeé Stierböck.)

Wiedeń, 26 sierpnia.

Pszenica na wiosnę rok 1883 10·18—10·20, gotowa —·———·—, na jesień 10·15—10·18. Owies na wiosnę —·—·—·-·— Owies na jesień 6·65—6·70. Owies handlowy —·———·—. Zyto węgierskie —·———·— Zyto na wiosnę 1883 7·85—7·87. Zyto na jesień 7·77—7·82. Kukurudza na sierpień wrzesień 6·40—6·42 gotowa —·—·—·.

Spirytus 32·25—32·50.

Nafta 15·25—15·50. Usposobienie spokojne.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z Kielc: „Nadszedł rozkaz zniesienia dotychczasowej straży granicznej, zamiast której rozciągnięty będzie kordon wojskowy z piechoty i kawaleryi złożony, który prócz tropienia przemytników ma się ćwiczyć w podjazdowej wojnie. W tym celu na całej granicy Krolestwa polskiego robią studya topograficzne i kwatermistrzowskie."

Podług świeżo ogłoszonych przez synod petersburski wiadomości, było w r. 1879 w Rosyi prawosławnych mężczyzn 30,250,523, kobiet 31,545,569 razem 61,796,092. Ponieważ ludność Rosyi dochodzi obecnie do 90 milionów, prawosławni stanowią $^2/_3$ mieszkańców państwa. Rozumie się samo przez się, że wchodzą w tę liczbę nawróceni unici i inni nawróceni. Albowiem prawosławie robi znaczne zdobycze. W roku 1880, przyjęło prawosławie 10,571 osób. W tej liczbie katolików 1,135, unitów 2, ormian 21, protestantów 732, żydów 398, mahometanów 400 i bałwochwalców 5396. Z sekt roskolników przeszło do prawosławia 1721 osób bezwarunkowo i 776 z ograniczeniami. Ciekawą jest nadto wiadomość, że synod w 1880 roku dał 259 rozwodów z powodu wysłania jednego z małżonkw do ciężkich robót i na posielenie.

Dnia 24 b. m. prezentowało się carowi w Peterhofie 515 świeżo ukończonych oficerów marynarki.

W. ks, Mikołaj Mikołajewicz starszy 24 b. m. wyjechał z Moskwy do Riazania.

Donoszą z Petersburga, iż car z carową udaje się na yachcie „Dzierżawa" na tydzień do Kopenhagi dla odwiedzenia rodziny królewskiej. Jutro mają wyjechać z Peterhofu. Według obiegających pogłosek, car ma się spotkać w Babelsbergu z cesarzem Wilhelmem. Dzień koronacyi oznaczonym będzie w manifeście koronacyjnym, który przygotowują.

Rada miejska miasta Kerczu postanowiła urządzić w dzień koronacyi cara zabawy ludowe, na co asygnowano z kasy miejskiej 1100 rs. Nadto postanowiono utworzyć sześć stypendyów przy miejscowych szkołach i darować mieszczanom 6000 rs. długu.

Z powodu częstych kradzieży na drogach żelaznych w Rosyi, jakiś inżynier wypracował projekt utworzenia wolnej, zorganizowanej *artieli*, t. j. stowarzyszenia, mającego na celu opiekę nad majątkiem i bagażami pasażerów. Podług projektu rzeczy i pieniądze mają być oddawane do rąk starosty artieli, który będzie je przechowywał w osobnym wagonie i na każde zawołanie zwracał podróżnym. Artiel jest solidarnie odpowiedzialną za wzięte do przechowania rzeczy.

Dnia 25 b. m. do Rygi przyjechał gen. Todleben w celu obejrzenia zebranych pod tem miastem wojsk.

Reprezentant Niemiec przy dworze petersburskim wyjeżdża we wrześniu na dwumiesięczny urlop.

Jak donosi *Nord. allg. Zeit.*, pruski poseł przy Watykanie, Schlozer, wyjechał z Berlina do Warzinu, do ks. Bismarcka.

Rząd duński zamierza wzmocnić obronność brzegów państwa. Zamierzone roboty mają kosztować 63,133.150 koron i trwać przez lat dwanaście.

Krolowa grecka przybędzie w tych dniach na wystawę do Moskwy.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 28 sierpnia. Konsekracya arcybiskupa Isakowicza odbyła się wczoraj bardzo wspaniale wobec przedstawicieli wszystkich władz. Konsekratorem był ks. biskup Dunajewski, asystowali biskupi Morawski i Sylwester Sembratowicz, poczem nastąpiła uczta na 80 osób, na której wygłoszono liczne piękne toasta. Bliższe szczegóły prześlę listownie. *Dzien. Polski* utrzymuje swoją wiadomość o zarazie sybirskiej koło Olwiopola. *Zarja* kijowska potwierdza ją, donosząc, iż zmarło 15 osób. Miejscowość okolona kordonem. Rząd rosyjski stara się zachować tajemnice.

Brzostek, 28 sierpnia. Wisłoka rozlała się szeroko, wszystkie niżej położone równiny pod wodą. Szkody ogromne.

Berlin, 28 sierpnia. Stoeckerowi objawiono niezadowolenie i stanowczo zabroniono mu prowadzenia agitacyi antisemickiej. Ks. Bismark nie jedzie już do żadnych kąpiel. Niemiecki następca tronu odjechał wczoraj pociągiem nadzwyczajnym do Baireuth na przedstawienie Parsifala.

Paryż, 28 sierpnia. Pomimo remonstracyi sułtana Duclerc wysłał wczoraj korwetę śrubową o 10 działach „Infernal" do Bejrutu. Niemieckie towarzystwo gimnastyczne w Paryżu prowokowało oburzenie między publicznością. Dla przeszkodzenia wielkim demonstracyom rząd nakazał zamknąć lokal niemiecki. Ks. Hohenlohe interweniował u Duclerca. Objawy nienawiści do Niemców wzrastają ciągle od kilku tygodni. Spodziewać się można lada chwila starcia

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 28 sierpnia. Parowiec austryacki Pola, który odbył wyprawę do Jan-Mayen, wulkanicznej wyspy na północnem morzu lodowatem, przybył dnia 26 b. m. do Leith w Szkocyi.

Praga, 28 sierpnia. Zgromadzenie robotników uchwaliło rezolucyę przeciw pracy w dnie świąteczne.

Buda-Peszt, 28 sierpnia. Minister Orczy objął wczoraj przed południem kierownictwo ministerstwa obrony krajowej. Sekretarz stanu Fejerwary przedstawił mu korpus oficerów i urzędników.

Celowiec, 28 sierpnia. Cesarz przybędzie tutaj 8 września i po dwudniowym pobycie odjedzie przez Villach do Tarvis.

Tryest, 28 sierpnia. Wczoraj zniżono pierwszy raz na wystawie wstęp na 20 centów. Pomimo deszczu zwiedziło wczoraj wystawę 5000 osób. W ostatnim tygodniu miejsce wystawy coraz bardziej się ożywia, a przypływ obcych wzrasta z każdym dniem.

Petersburg, 28 sierpnia. *Golos* donosi, że komitet ministrów przedłożył projekt dodatkowy do ustawy prasowej z 1865 r. Dzienniki po trzeciem ostrzeżeniu podlegać będą odtąd cenzurze, utworzoną będzie nadto osobna komisya dla rozstrzygania w sprawach prasowych.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Aleksandrya, 28 sierpnia. Lesseps przepowiada długotrwałą kampanię. Kilka tysięcy Arabów pracuje nad obozam oszańcowanym pod Abukirem.

Ismailia. 28 sierpnia. Na froncie wszystko spokojnie. Kawalerya angielska posunęła się wczoraj aż do szluzy Kassazis. Anglicy zajęli obóz nieprzyjacielski pod Machutą i stacyą Mahsame.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Aleksandrya, 28 sierpnia. W sobotę wieczorem opancerzony pociąg egipski opuścił pozycyę Kingosman i zbliżył się do Anglików na 300 metrów. Z bateryi angielskiej, ustawionej na wzgórzu wodociągowem oddano na pociąg pięć salw. Jeden strzał padł w linie nieprzyjacielskie tuż obok pociągu.

Aleksandrya, 28 sierpnia. Artylerya angielska ostrzeliwała wczoraj stanowisko nieprzyjacielskie z lewej strony kanału Machmudie i straże przednie wystawione w kierunku Abukiru. Nieprzyjaciel odpowiadał nader słabym ogniem. W ostatnich dniach nie spostrzeżono żadnych większych oddziałów wojsk egipskich. O ile się więc zdaje wojska egipskie cofnęły się od Kafr-el-Dewar.

Aleksandrya, 28 sierpnia. *Agence Havas* donosi o utworzenin się gabinetu egipskiego w następującym składzie: Szerif pasza objął prezydyum i sprawy zagraniczne, Riaz sprawy wewnętrzne. Haidar skarb, Mubarek roboty publiczne, Lutfi wojnę i marynarkę, Fakri sprawiedliwość, Kairi oświatę, Zeki wakufy.

Konstantynopol, 28 sierpnia. Said pasza ukazał się wczoraj wieczorem w Terapii i oświadczył lordowi Dufferinowi, iż rada ministeryalna postanowiła ogłosić proklamacyę przeciw Arabiemu paszy i zawrzeć konwencyę wojenną na warunkach podanych przez rząd angielski.

Londyn, 28 sierpnia. *Times* donosi z Kalkutty: Między Hindusami i Mahometanami wybuchły w Salem, w prowincyi Madras położonem, groźne starcia religijne. Hindusi pastwili się nad Mahometanami. Aresztowano 150 wichrzycieli.

Petersburg, 28 sierpnia. *Journ. de St. Pet.* omawiając na naczelnem miejscu kwestyę egipską, oświadcza, że polityka Rosyi popierana przez inne mocarstwa, zmierza do utrzymania status quo aute w Egipcie. Do zarządzenia bowiem jakichkolwiek zmian, Europa jedynie ma prawo.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 28 sierpnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·80	76.80
„ srebrna „	77·15	77·25
„ złota „	95·10	95·—
6% Węg. „	—·—	119·20
Losy z r. 1860	130·50	130·20
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	823·—	823·—
„ kredytowe	316·25	313·75
Londyn	118·80	118·80
Dukat	5·62	—.—
Napoleondor	9·44	9·44
Lombardy	—·—	148·50
Losy z r. 1864	—·—	171·75
Akcye Karola Ludwika	—·—	319·—
„ Lwowsko-Czerniow.	—·—	172·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	—·—	164·—
„ Anglo Banku	—·—	122·50
5% Obligacye Indemn. gal	—·—	99·60
Losy premiowe węg.	—·—	117·25
Akcye Koszycko-Bogum.	—·—	149·25
„ Północno zachodnie	—·—	213·25
6% Listy hipoteczne	—·—	101·90
Marka	58·—	57·85
Ruble papierowe	—·—	118·75
4% Renta złota węg.	—·—	87·90
5% Austr. Renta pap. nowa	—·—	92·90
Akcye Siedmiogrodzkie	—·—	163·—
Berlin dnia 28 sierpnia 1882.		
Wiedeń	172·35	172·05
Banknoty	172·80	172·40
Warszawa	202·70	203·40
Ruble	203·30	203·95
5% Listy zast. król. polsk.	63·10	63·10
4% „ likwidacyjne	55·—	55·—
Akcye Karola Lndwika	137 25	137·62
„ kredytowe	547·50	541·50

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: $10._{42}$ rano $9._{12}$ wieczór $10._{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: $9._{7}$ wiecz. $5._{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd $6._{17}$ rano
Tarnów przyjazd $9._{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11._{44}$ po poł.

Przy ulicy Św. Jana pod N. 22, w szkole realnej, przyjmuję

pp. studentów

na stancyę z wiktem i lekcyami. Fortepian do dyspozycyi. Wiadomość bliższa ustnie lub pisemnie pod adresą „J. M." tamże. 537 4 4

Najdawniej istniejące

BIURO UMIESZCZEN

Justyny Jędrzejewskiej

pod kierownictwem M. Wysockiej

w Krakowie przy ulicy Brackiej Nro 5.

poleca guwernerów, guwernantki i bony narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej. 572 1 2

POSADZKI!

TAFLE fornerowane lub całkiem dębowe, CEGIEŁKI z dębowego lub miękkiego parą suszonego drzewa, wyrobu dokładnego i maszynowego, z układaniem lub bez; oraz wszelkie MATERYAŁY DO KRYCIA DACHÓW sprzedaje po cenach umiarkowanych fabrycznych

MAURYCY LANGROCK

Kantor przy ulicy Grodzkiej Nr 46. 550 4 10

Olbrzymie straty

które skutkiem upadku Glasgowskiego banku poniosła wielka londyńska fabryka mebli żelaznych **GODDERIVGE BROTHERS & Co.** do tego stopnia zachwiały przedsiębiorstwem, że postanowiono fabrykę zamknąć, a cały ogromny zapas doskonałych mebli żelaznych, odznaczonych na wszystkich wystawach złotemi medalami, za czwartą część cen fabrycznych zupełnie wysprzedać. Ofiaruję przeto do nabycia ślicznych

4,000 sztuk

żelaznych łóżek

dla dorosłych



przez wymienioną fabrykę oddanych mi w komis. (Łóżka te wyrabiane wspaniale mogą być niezrównaną ozdobą każdego mieszkania i każdego pokoju) po niebywałych dotąd, bajecznie niskich cenach **tylko po 8 złr.** (dawniej 32 złr. 50 kr.) za sztukę. Zamówienia wykonywują się także pojedynczo natychmiast po odebraniu ceny kupna, jak długo zapas starczy, wysyłając zawsze sztuki wyborne i bez wady. Za pobraniem pocztowem nie uskutecznia się żadnych zamówień.

F. BUGANYI Skład Maszyn w Wiedniu

Landstrasse, Krieglergasse.

Szczególnie w lecie łóżka żelazne o wiele są praktyczniejsze od drewnianych, gdyż pewną przedstawiają ochronę przeciw wszelkiemu robactwu i nieczystości, są przytem nadzwyczaj trwałe, składane i pod każdym względem lepsze od drewnianych.

460-8-10

„WYSTAWA ROLNICZO-PRZEMYSŁOWA w PRZEMYŚLU r. 1882."

Pod tym tytułem wychodzić będzie w Przemyślu fachowe pismo zbiorowe illustrowane w zeszytach, których pięć obejmować będzie całość wystawy. Redakcya nie szczędzi starań, pozyskawszy uzdolnionych współpracowników do każdego działu, aby wydawnictwo to odpowiedziało ważności zdania.

Kierownictwo główne Redakcyi „Wystawy Przemyskiej" objął redaktor „Sztandaru polskiego" i „Strażnicy polskiej" **Jan Nepomucen z Oleksowa Gniewosz.**

Pierwszy poszyt wyjdzie **1. Września,** a następne każdego czwartego dnia wychodzić będą regularnie.

Cena wszystkich pięciu zeszytów wynosić będzie w Przemyślu, we Lwowie i w Krakowa **2 zł. 50 ct.** czyli po **50** ct. zeszyt. Na prowincyi **3** złr.

Ogłoszenia przyjmowane będą po 10 ct. od wiersza (petit).

Wszelkie ogłoszenia winno się nadsyłać tymczasowo, aż do dnia 30 sierpnia pod adresem: **Redakcya „Sztandaru polskiego" i „Strażnicy polskiej" we Lwowie, ulica Trybunalska Nr 1.,** lub też: **Księgarnia pp. braci Jeleniów w Przemyślu.**

Przedpłatę za przekazami pocztowemi przesyłać należy podług wyżej wymienionych adresów.

Redakcya „Wystawy przemyskiej" przyjmuje równocześnie zupełne zastępstwo pp. wystawców, którym by na tem zależało a sami przybyć nie mogli.

Redakcya postarała się o kilku zdolnych i odpowiedzialnych ludzi, którzy zajmią się urządzeniem najkompletniejszem pojedynczych działów.

Lwów, dnia 12 sierpnia 1882 r.

Główny kierownik Redakcyi „Wystawy przemyskiej"

578 1 3 **J. N. z Oleksowa Gniewosz.**

Zakład wychowawczo-naukowy żeński

MARYI SERWATOWSKIEJ

w Krakowie, przy ul. Wiślnej L. 8, w domu „pod Zającem." Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że **KURS NAUK rozpoczynam z dniem 1 Września b. r. — Wpisy rozpoczną się z dniem 24 Sierpnia b. r.** — Bliższe wiadomości w osobnym programie nauk, który na żądanie przesyłam. 514 9 16

M. Serwatowska przełożona zakładu.

ZAKOPANE.

Zakład przyrodoleczniczy Dra Wen. Piaseckiego na „Klemensówce" połączony odtąd z obojętną cieplicą „Jaszczurówka" w organiczną całość pod kierownictwem podpisanego, otwarty zostanie w tym roku **15 Maja.** O wysokiej leczniczej wartości Zakopanego jako tatrzańskiej stacyi klimatycznej rozpisywać się zbyteczne. Oprócz odżywczego klimatu są środkami leczniczemi: hydro-helio-elektroterapia obok leczenia dyetycznego i leczniczej gimnastyki. Poczta i telegraf w miejscu. Bliższych szczegółów udziela listownie na żądanie

293-11 **Dr. Wenanty Piasecki.**

OGŁOSZENIE.

Ponieważ wszystkie posady inżynier-asystentów, pisarzy, magazynierów i kopistów przy przedsiębiorstwie budowy Kolei Jarosławsko-Sokalskiej już są obsadzone, więc dalsze prośby o posady od dnia dzisiejszego nie będą przyjęte, a wniesione nie będą uwzględnione.

Jarosław 23 Sierpnia 1882.

569 3 3 **Gwalbert Ziembicki.**

OGŁOSZENIE.

Panowie **przedsiębiorcy,** którzy się ubiegają o roboty ziemne, o wykonanie objektów, wyprowadzenie murów i t. d. przy przedsiębiorstwie budowy Kolei Jarosławsko-Sokalskiej, — zechcą najdalej **do 1 Września r. b.** dotyczące oferty wnieść do kierownictwa tejże budowy w Jarosławiu.

Jarosław 23 Sierpnia 1882.

570 3 3 **Gwalbert Ziembicki.**

MECHANIK ZAKŁADU OPTYCZNEGO

A. BIASIONA

W KRAKOWIE

podczas trwania wystawy W PRZEMYŚLU będzie przyjmował i wykonywał wszelkie zamówienia i reperacje wchodzące w jego zakres, oraz zamówienia na

WYROBY PLATEROWANE Z CHIŃSKIEGO SREBRA

z fabryk Christofle & Comp.

podług wystawionych wzorów.

573 2 3

L. 24116

OGŁOSZENIE LICYTACYI

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż celem sprzedania mostu prowizorycznego w przedłużeniu ulicy Starowiślnej, na częściowo zasypanej Starej Wiśle, odbędzie się w dniu **5. Września 1882 r.** o godzinie 12tej w południe na miejscu publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 750 złr.

Wadyum wynosi 40 Złr.

Deklaracye pisemne przyjmowane będą w budownictwie miejskiem do dnia 5tego Września b. r., godziny 11 przed południem, gdzie warunki licytacyi przejrzeć można codziennie w godzinach urzędowych między 11 a 1szą z południa.

571 2 2 Kraków dnia 23 Sierpnia 1882.

Wacław Głowacki

jubiler w Krakowie



poleca swój

skład towarów złotych i srebrnych

i różnych kosztowności

po cenach najumiarkowańszych.

Nowo wybite MEDALE na pamiątkę 500-letniej rocznicy istnienia Obrazu Najśw. Maryi na Jasnej Górze w Częstochowie, d. 8 Września 1882, z herbem Polski, Litwy i Rusi, po cenie

2 złr. Srebrne, 40 ct. Bronzowe, 15 ct. Britanica.

Skład ten zaopatrzony także w wyroby z chińskiego srebra w najlepszym gatunku.

567 3 3

Dr. Med. Karol Goebel.

Docent dentystyki w Uniw. Jagiell.

powrócił i ordynuje jak dawniej od 10-3

580 1 3 **Plac Franciszkański 10.**

Rodzicom i Opiekunom!

Do mego

Zakładu wychowawczo-naukowego

przyjmuję jak zwykle na początku roku szkolnego młodzież do szkół publicznych uczęszczającą lub też kształcącą się prywatnie.

Władysław Kudasiewicz

właściciel pensyonatu męzkiego w Krakowie przy ulicy Franciszkańskiej dom OO. Franciszkanów naprzeciwko Biskupiego Pałacu, drugi podworzec, pierwsze piętro. 536 5|8

Farby Olejne Tarte

do malowania drzwi, okien, podłóg, sprzętów domowych, ogrodowych, itp., zupełnie gotowe, **POKOST** dobrze schnący, **LAKIERY** na posadzkę, meble, obrazy, pojazdy, **PROSZEK BRONZOWY,** tudzież rożnego rodzaju **penzle** i **szczotki,** poleca i prosi o zamówienia **HANDEL**

J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie.

(427 8 10)

MARYA KAMIŃSKA

dyplomowana uczennica konserwatoryum muzycznego warszawskiego, osiedliwszy się stale w Krakowie, udziela lekcyj

gry na fortepianie

Porozumieć się można w mieszkaniu przy ulicy Zwierzynieckiej N. 16. między godziną 10 a 12. 538 6 6

Wyciąg słodowy z ziół miodunkowych i karmelki *)

L. H. Pietscha i Sp. w Wrocławiu

są te tylko prawdziwe, które są opatrzone tą marką ochronną

Huste-Nicht

Kaszel, który mnie bez przerwy przez kilka lat dręczył, **ustąpił zupełnie,** dzięki Pańskiemu wybornemu **Wyciągowi słodowemu z ziół miodunkowych,** którego cudownej sile leczniczej po **takim skutku** śmiało zaufać można. Polecam więc najusilniej Pański środek każdemu kaszlącemu, co jako zgodne z prawdą poświadczam. 134f-2

Egg n/Günz przy Babenhausen (Bawarya). ***Alojzy Suiter.***

*) Za flaszkę **ekstraktu** 80 ct., 1 złr. 50 ct. i 2 złr.; Woreczek **karmelków** 25 ct. i 40 ct.

Do nabycia **w Krakowie:**

w apt. E. Stockmara, w apt. „pod Słońcem"

„ „Pod Gwiazdą" „ „pod Lwem"

i we wszystkich większych aptekach w Galicyi.

Skład Fortepianów

w Krakowie, przy ul. [illegible], pod L. 15, II. piętro

ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności **z doborem fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych, z kilkuletnią gwarancją.**

125 **M. Waszkiewicz.**

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%			płacą	żądają
	Kraków, dnia 27/8.			
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	117 75	118 50
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 —	58 30
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 66
	20-to Frankówka złota		9 42	9 47
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	99 50	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 —	100 50
4	„ „ „ „ „		91 50	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.		101 75	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 50	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		98 50	99 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 —	87 —
	Lwów, dnia 25/8.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	303 —	307 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 —	100 40
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	91 50	92 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 85	102 40
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 60	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	98 50	99 25
6	„ „ Banku włościan.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 75	100 30
	Wiedeń, dnia 25/8.			
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4½	Renta austr. papierowa	za złr. 100	76 85	77 —
4½	„ „ srebrna	„ „ 100	77 25	77 40
4	„ „ złota	„ „ 100	95 30	95 40
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 80	92 95

%			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	130 —	130 75
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	134 50	135 —
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	171 25	171 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	171 —	172 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	34 —	35 75
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	145 75	146 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 20	119 35
4	„	„ „ 100	87 80	87 95
5	„ pap.	„ „ 100	86 65	86 —
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	117 —	117 50
—	„ „ po 50 złr.	„ „ 100	116 —	116 75
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	110 25	110 75
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 75	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 50	99 —
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 25	99 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 50	115 —
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	35 25	35 75
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	24 —	24 50
	LISTY ZASTAWNE.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 30	119 70
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 30	101 90
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 75	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	92 —	92 50
5	[illegible]	„ „ 100	100 10	100 50

%			płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	101 50	102 50
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	95 25	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 60	100 90
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 60	100 90
4	„ „ „ „	„ „ 100	95 75	95 90
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	94 75	95 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	100 20	100 60
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr.	„ „ 100	98 80	99 20
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 50	95 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	95 50	96 50
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 60	100 90
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr.	„ „ 100	91 —	91 30
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	134 60	134 90
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	94 75	95 25
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 —	91 50
	L O S Y.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	177 75	178 25
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	— —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	20 25	— —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	38 —	38 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	21 —	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 50	52 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	46 75	47 25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	38 75	39 25
	AKCYE BANKOWE.			
5	Anglobank	na 120 złr.	120 75	121 —
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	116 —	116 70

%			płacą	żądają
5	Bodencredit allge. [illegible]	na 80 złr.	230 —	231 —
5	Kredytowe dla han. [illegible] przem.	na 160 złr.	311 75	312 —
5	Kreditbank węg. al[illegible]	na 200 złr.	298 25	298 50
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	824 —	825 —
5	Unionbank	na 100 złr.	124 30	124 60
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	174 —	174 50
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2714 —	2718 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	193 —	193 50
5	Karola Ludwika	na 210 „	318 75	319 —
4	Koszycko-Boguminsk.	na 200 „	148 50	149 —
5	Lwowsko-Czernio w. Jassy	na 200 „	172 50	173 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		25 —	25 50
bez %	Prag Duxer		58 75	59 —
5	Rudolfa	na 200 złr.	165 75	166 25
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	163 —	163 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	348 75	349 25
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	147 75	148 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	161 —	162 —
5	Nordosty	na 200 „	163 75	164 25
	W A L U T Y.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 63	5 65
	20-to Frankówki	„ „	9 44	9 45
	20-to Markówka	„ „	11 65	11 65
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 72	9 74
	Funty szterlingi	„ „	11 85	11 90
	Tureckie liry złote	„ „	10 75	10 77
	Banknoty włoskie	„ „	46 40	46 45
	Ruble papierowe	„ „	118 50	119 —
	Warszawa, dnia 25/8.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 45	99 70
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	86 85
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 —
	„ „ „ „ IIa „		— —	91 75
	„ „ „ „ IIIa „		— —	91 75